

# KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11-12 (38-39) listopad-grudzień 1999 r.

Cena 1,20 zł

## Biznesmen, o którym mówią - najbogatszy w powiecie.

**O** Stanisławie Procajle krążą już w Lubaczowie legendy. Zjawił się niczym z zaświatów i wciąż zaskakuje podejmowaniem nowych inwestycji. Ściąga na siebie zazdrość i podejrzliwość. Dla wielu jawi się jako mąż opatrnościowy z górą pieniędzy, który jest w stanie dźwignąć nękany bezrobociem powiat. Wedle innych, to osoba, która wszystko, co na naszym terenie przedstawia jakąś wartość, zgarnia dla siebie, a innych przedsiębiorców chce puścić z torbami.



Kim jest ten człowiek? Skąd przybył, jakie są jego dokonania i dalsze plany? Opowieść o Stanisławie Procajle jest warta księgi samej w sobie. Ma zaledwie 15 lat gdy opuszcza Stare Oleszyce i wyjeżdża do matki do Norwegii. W mroźnym kraju na odległej północy spędza aż 30 lat. Z miejsca rzucony zostaje tu na głębokie wody. Rozpoczyna pracę na farmie. Później na wiele lat ściąga się jako marynarz na statek. Ostatecznie i to już na stałe zostaje pracownikiem telewizji kablowej w Askim. Tu wykonuje dziennikarskie obowiązki. Opracowuje programy, współuczestniczy w przygotowywaniu serwisów informacyjnych. Przeprowadza wywiady i relacje na żywo z życia miasta.

Znajomość miejscowych realiów i ludzi zdecydowała, że Stanisław Procajlo zostaje wybrany do zarządu miasta, w którym zasiada aż trzy kadencje (w sumie 12 lat). W 1982 roku wykupuje na własność telewizję kablową, w której pracuje. Odtąd sam decyduje o jej profilu, doborze programów i pracujących w niej ludzi.

Ale telewizja nie jest jedynym polem jego społecznikowskich pasji. Już w 1972 roku angażuje się aktywnie w działalność Związku Polaków w Norwegii. W stosunkowo krótkim czasie staje

Miłych, Przyjemnych  
Świąt  
Bożego  
Narodzenia  
oraz

wszelkiej pomyslności  
w 2000 roku  
życzy Czytelnikom



Redakcja

się znanym w kraju liderem tej organizacji, która przy jego współudziale ma swe agendy w każdym większym mieście norweskim i wchodzi w skład Kongresu Skandynawskiego. Jest rok 1981. W Polsce rodzi się Solidarność. Stan wojenny pociąga za sobą potężną falę emigracji, która w dużym stopniu kieruje się do krajów skandynawskich. Nasz rodak, poprzez związek, w którym jest jednym z czołowych przywódców, podejmuje się organizowania na szeroką skalę pomocy dla emigrujących do Norwegii Polaków. Osiągnięcia na tym polu są tak znaczące, że zostają dostrzeżone przez władze państwowe w Oslo i Stanisław Procajlo otrzymuje nominację doradcy rządu norweskiego do spraw obcokrajowców. Z satysfakcją dziś stwierdza, że obowiązujące w tym względzie w Norwegii prawo powstało przy jego czynnym współudziale.

Organizując pomoc emigrującym Polakom nie zapomina o języku ojczystym ich dzieci. Stąd też działania na rzecz wprowadzenia do wybranych szkół norweskich języka polskiego. Dla tych placówek poprzez Anglię (władze PRL na to nie zezwalały) sprowadza podręczniki i książki polskie.

Jednakże u naszego rodaka potęguje się tęsknota za krajem. Przemiany zachodzące w Polsce powodują, że podejmuje nieodwołalną decyzję o powrocie. Sprzedaje posiadaną telewizję kablo-

Z myślą o naszych Czytelnikach - miłośnikach sportu

**KRESOWIAK GALICYJSKI**

wydał

**KALENDARZ KIBICA PIŁKARSKIEGO - 2000**

W kalendarzu prezentacja drużyn piłkarskich powiatu lubaczowskiego, występujących w rozgrywkach na szczeblu byłego województwa przemyskiego.

Na każdej karcie kalendarza, oprócz zdjęcia drużyny, zawarta jest krótka historia klubu z nazwiskami sportowców i zasłużonych działaczy.

Informacje w sprawie sprzedaży:

"DEKADA", 37-600 Lubaczów, ul. Słowackiego 36, tel. 632 08 37



(ciąg dalszy ze str. 1)

wą i w 1989 roku przyjeżdża do Wrocławia. Tu dysponując doświadczeniem zakłada analogiczną do norweskiej opartą o nowe technologie telewizję kablową. Przedsięwzięcie to należy wówczas do pionierskich, tym bardziej, że tak jak w Norwegii jej oferta nie ogranicza się do retransmisji, ale również nadaje własne programy, transmisje i bloki informacyjne. Telewizja ta wkrótce swym zasięgiem, oprócz Wrocławia, objęła znaczną część miast i miasteczek Śląska.

Chociaż jest w kraju, u Stanisława Procajły potęguje się sentyment do stron rodzinnych. Wraca więc do swej kolebki i za swój port macierzysty wybiera Lubaczów. W 1996 roku sprzedaje telewizję kablową Amerykanom. Za uzyskane pieniądze kupuje kamienicę, którą wdzierżawia na biura i restaurację. Pozostałą część kapitału inwestuje w powiecie lubaczowskim. W samym Lubaczowie, przy ulicy Szopena, nabywa zdemontowane obiekty Spółdzielni Transportowej oraz przedszkola. Po przebudowie zakłada tu salon samochodowy, myjnię, stację paliw. Od niedawna uruchomione tu zostało stoisko sprzedaży sprowadzanych z Niemiec i Norwegii maszyn rolniczych, w tym i kombajnów. Natomiast w rynku kupuje nowo zbudowaną plebanię i przylegający do niej wolny plac. Ma tutaj wkrótce stanąć (dokumentacja jest już gotowa) dwupiętrowy Dom Towarowy z mieszkaniami na poddaszu. Z najbliższych, kolejnych zamierzeń - to budowa stacji paliw w Wielkich Oczach i Dachnowie.

Wbrew pozorom biznesmen ten to humanista, wrażliwy na piękno przyrody i rozmiłowana w historii swego kraju. Szuka więc krainy, gdzie człowiek mógłby obcować z piękną, nie skażoną cywilizacją przyrodą, gdzie również można by było wskrzesić scenery i obrazy sprzed stulecia: dwór, karczmę, przejażdżki konne. Wybór padł na Radruż. Kupuje tu upadły PGR, w którym zachował się tylko spichlerz i zdewastowana stajnia. Na przyjętych 310 ha zasiał żyto, pszenicę, rzepak. Równocześnie rusza z inwestycjami. Buduje oczyszczalnię ścieków, suszarnię, muryne ogrodzenie, wiatę na sprzęt. Aby załoga miała godziwe warunki - modernizuje mieszkania.

Romantyzm przedsięwzięcia porwał go. Z Radruża postanowił uczynić ośrodek agroturystyczny i to w europejskim wydaniu. W tym celu Stanisław Procajło zakłada liczącą 27 sztuk stadninę koni. Wśród nich są nawet trzy kucyki. Z myślą o tych co nie mają odwagi dosiąść wierzchowca zakupił 6 bryczek i 3 sanie w tym jedno stuletnie. Stanęło już tu 9 zróżnicowanych architektonicznie drewnianych domków. W planie jest

(dokończenie na str. 3)

## W Powiecie Lubaczowskim

20 września w ZSZ W Lubaczowie z udziałem starosty Józefa Michalika, naczelnika wydziału oświaty, kultury, sportu i turystyki Edwarda Misztala, inspektora Mirosława Karapyty, dyr. Andrzeja Nepelskiego obradował I Zjazd Powiatowego Szkolnego Związku Sportowego.

Starosta zabierając głos zapewnił, że sport szkolny otoczy mecenatem i wspomóże go finansowo. W skład nowo wybranej Zarządu Powiatowego SZS weszli: przewodniczący Zbigniew Buczek, członkowie Zarządu: Jan Argasiński, Wiesław Argasiński, Wiesław Gil, Józef Gudź, Mikołaj Mach, Edmund Niekarz, Konrad Nowak, Leon Rawski, Adam Tracz, Kazimierz Wać. Komisja Rewizyjna: Robert Mader, Barbara Przednowek, Robert Wiss.

\*\*\*

Od 29 września w Oleszycach, bez pośrednictwa telefonistki, można wykręcić dowolny numer telefoniczny w kraju. Dotychczasowa trzycyfrowa numeracja została poprzedzona cyframi 6315.

\*\*\*

Starosta Józef Michalik i dyrektor Muzeum Zygmunt Kubrak złożyli wizytę w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Na spotkaniu wiceminister Jacek Weiss zapewnił, że czyni starania aby Muzeum w Lubaczowie otrzymało środki z rezerwy budżetowej. Warto przypomnieć, że to już druga taka obietnica ministra. Z kolei Urząd Marszałkowski w Rzeszowie odmawia pomocy argumentując, że statutowo może wspierać tylko zadania celowe, a nie działalność. W tej sytuacji na działalność Muzeum przeznaczają się środki z utrzymania drogi.

\*\*\*

Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w wielu szkołach uczniowie mogą korzystać z posiłków. W Lubaczowie z posiłków w formie obiadów korzysta około 160 dzieci. Rodzice znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej opłacają tylko 5 % kosztów, które miesięcznie wynoszą około 40 zł. Podobną ilość posiłków wydaje dziennie przyszkolna stołówka w Horyńcu. Koszty aż 93 obiadów pokrywane są ze środków samorządu oraz pomocy społecznej. Za pozostałe placą rodzice w granicach 1,80 zł za obiad. Również Ośrodek Pomocy Społecznej w Cieszanowie funduje 130 uczniom obiady w Cieszanowie, Dachnowie i Nowym Lublińcu.

\*\*\*

Rada Powiatu na swym październikowym posiedzeniu oceniła pracę służby zdrowia. Burzę wywołała sprawa "kradzieży" pacjentów przez lekarzy. Szereg pytań padło pod adresem dyrektora Podkarpackiej Kasy Chorych Huberta Hrycelaka. Pytano dlaczego lubaczowskie szkoły pozostały bez opieki lekarskiej i higienistek (Z. Sawiński). Kto zaopiekuje się uczniem? (Z. Nepelski). Czy to prawda, że Pan pracuje na etacie w Podkarpackiej Kasie Chorych i jako lekarz wojewódzki? (E. Dziadula).

Odpowiadając dyr. Hubert Hrycech powiedział, że model szkolnej służby zdrowia stracił na aktualności. Brak higienistek w szkołach skomentował stwierdzeniem, że wypadek może się zawsze zdarzyć niezależnie od tego czy jest higienistka. Zdrowotność uczniów nie zależy od higienistek gdyż ważne są m.in. szczepienia. "Sprawuję funkcję zastępcy dyrektora Regionalnej Kasy Chorych i u wojewody na ulamek etatu pełnię funkcję lekarza wojewódzkiego" - odpowiedział E. Dziadula.

\*\*\*

50 osób z upośledzeniem umysłowym jest pensjonariuszami Domu Pomocy Społecznej w Wielkich Oczach. Rozpoczęta rozbudowa i modernizacja ośrodka - z braku środków - utknęła w miejscu. W tej sytuacji przewodniczący Zarządu Regionu NSZZS Ziemia Przemyska Andrzej Buczek wystosował list do premiera z prośbą o wsparcie.

\*\*\*

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej nauczyciele z terenu gminy Cieszanów spotkali się w SP w Nowym Lublińcu. W spotkaniu uczestniczyli władze gminy z burmistrzem Edwardem Dziadulą i jego zastępcą Czesławem Mazurkiem oraz proboszcz miejscowej parafii Michał Opaliński. Burmistrz wyróżniającym się pracownikiem przyznał nagród, które otrzymali:

**Marta Szpyt** - za profesjonalne zorganizowanie pracy gimnazjum w Cieszanowie

**Anna Kołodziej** za wysokie wyniki w pracy wychowawczej w świetlicy oraz za zorganizowanie nauki języka angielskiego w SP w Cieszanowie i Nowym Siole.

**Marta Rydzewska** za dotychczasowe, bardzo dobre wyniki w pracy dydaktycznej i wychowawczej oraz za wysokie osobiste zaangażowanie się w remont szkoły w Cieszanowie.

**Krystyna Helena Mazurek** za bardzo wysokie wyniki w pracy dydaktycznej - wychowawczej oraz za zaangażowanie się w budowę nowej szkoły w Niemstowie.

**Zbigniew Wróbel** - za wzorowe wzorowe prowadzenie szkoły w Nowym Lublińcu, której absolwenci w wysokim procencie podejmują dalszą naukę w szkołach średnich. Kierowana przez niego placówka wyróżnia się osiągnięciami sportowymi uczniów.

**Andrzej Szymanowski** za bardzo profesjonalne przygotowanie materiałów związanych z organizacją i reorganizacją szkół oraz za osobiste zaangażowanie w budowę szkoły w Cieszanowie.

Gospodarz spotkania Zbigniew Wróbel zapewnił bogaty program artystyczny. Wystąpił chór szkolny i kapela "Dziadki" z Nowego Lublińca. W miłej, sympatycznej atmosferze goście bawili się niemal do białego rana.

\*\*\*

Lubaczowskiemu SP ZOZ na kontynuację budowy szpitala powiatowego przyznano 3 mln. zł. Ponadto jeszcze w bieżącym kwartale ZOZ w Lubaczowie może liczyć na dodatkowe środki przeznaczone na restrukturyzację zatrudnienia.

\*\*\*

Ministerialny projekt zakłada przekształcenie lubaczowskiego Sądu Rejonowego w wydział zamiejscowy Sądu w Jarosławiu. Zamiary te wywołały zdecydowany sprzeciw władz powiatowych. W gestii sądu w Lubaczowie według projektu zostałyby sprawy drobne, wykroczenia skarbowe, spory o eksmisje, lokalowe.

\*\*\*

Nadal najwyższe bezrobocie w byłym województwie przemyskim utrzymuje się w powiecie lubaczowskim. Bez pracy jest tutaj 16,1% mieszkańców czynnych zawodowo.

\*\*\*

Na październikowej sesji Rady Miejskiej w Lubaczowie dokonano oceny działalności Miejskiego Ośrodka Kultury i Miejskiej Biblioteki Publicznej. "Gdy w kraju na kulturę przeznaczono 1% budżetu, to myśmy przeznaczyli aż 6%" - powiedział burmistrz Jerzy Zając. Radni z uznaniem mówili o dokonaniach MOK. Za sukces uznano takie inicjatywy jak IX Turniej Recytatorski, Festiwal Piosenki Religijnej, Teatr Form Plastycznych, Chór Canzone. Pozytywnie też została oceniona praca biblioteki. Z jej zbiorów w roku ubiegłym skorzystało 3563 czytelników, którzy dokonali 55 524 wypożyczeń. Natomiast czytelnicy odwiedziło 6314 osób. Palącym problemem staje się remont tych dwóch placówek.

\*\*\*

W konkursie zorganizowanym w ramach programu edukacji ekologicznej wzięło udział 16 Klubów z terenu byłego woj. przemyskiego. Do fazy finałowej z naszego powiatu zakwalifikowały się prezentacje Klubu z SP w Nowym Lublińcu.

\*\*\*

Już od września policjanci w KP w Lubaczowie nie otrzymują zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych. Podinspektor Józef Sobolewski o zaistniałej sytuacji powiadomił starostę Józefa Michalika. Starosta z interwencją zwrócił się do wojewody podkarpackiego. W efekcie sprawa dotarła do Marka Biernackiego - ministra SWiA, który zapewnił, że dla lubaczowskiej komendy z budżetu wojewody zostanie przekazanych 6,2 tys. zł.

(dokończenie - str. 3)



(dokończenie ze str. 2)

budowa karczmy i dworu wg wzoru jaki istniał kiedyś. Osiedle to wkomponowane w lokalny malowniczy pejzaż stanowi harmonijną całość. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Już dziś gospodarstwo w Radrużu stanowi nie lada atrakcję turystyczną. Oprócz przybyśszów z całego kraju pielgrzymują tu na przejażdżki konne kuracjusze z Horyńca. Gościli tutaj min. ministrowie Janusz Onyszkiewicz i i Tadeusz Syryjczyk.

Z trójki posiadanych dzieci najstarsza córka założyła już rodzinę i prowadzi jego przedsiębiorstwo we Wrocławiu. Natomiast syn, chociaż na wózku inwalidzkim, skończył w Norwegii studia i przysposabia się do kierowania jego przedsiębiorstwem w Lubaczowie. Najmłodszy - aktualnie uczeń Technikum Rolniczego w Oleszycach - obejmie kiedyś kierownictwo jego gospodarstwa w Radrużu.

Ten człowiek, ze swymi sumiaszymi wąsami, budzi sympatię ale i irytuje, tym bardziej że nie należy do wyłownych. Nie afiszuje się ze swym bogactwem i nie uzewnętrznia uczuć. Budzi zaufanie, chociaż nie dopuszcza aby ci, co mają do niego dostęp, posuwali się zbyt daleko. Zapytany o klucz do sukcesów ważąc słowa odpowiada, że liczy się intuicja, wyczucie i wiara w sukces. "Po prostu - mówi - trzeba wierzyć, że nasze przedsięwzięcie musi się udać. Sukces przedsiębiorstwa - stwierdza - uzależniony jest również od odpowiedniego doboru ludzi". Dlatego też szczególnie u pracowników ceni fachowość, uczciwość i kompetencje. Natomiast z wad i przywar najbardziej razi go zawiść, nieuczciwość, rozumowanie w kategoriach, że nie muszą pracować, bo i tak mi się należy.

Tak jak w Norwegii, również w Lubaczowie Stanisław Procajło nie przeszedł być społecznikiem. W ostatnich wyborach do samorządu powiatowego zwyciężył i zostaje radnym. W powiecie stał się swoistą instytucją charytatywną. Szczególnie wrażliwy jest na los niepełnosprawnych dzieci. Z myślą o nich postawił w Horyńcu konie przez dwie niedziele, by za zarobione w ten sposób pieniądze dzieci mogły wyjechać na obóz czy wycieczkę organizowane przez tujejszych ojców franciszkanów.

To dobrze, że człowiek, który odniósł niekwestionowany sukces w odległym kraju, zakotwiczył się na naszym terenie, swymi dokonaniem przekonującą udowadnia, że również w powiecie lubaczowskim można odnieść sukces. Dzięki takim ludziom jak Stanisław Procajło wielka Europa trafia na nasze strony.

Marian Ważny

(dokończenie ze str. 2)

W Lubaczowie w siedzibie Nadleśnictwa odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Regionu NSSZ Solidarność Ziemi Przemyskiej. Głównym tematem obrad były problemy służby zdrowia. Przewodniczący Regionu Andrzej Buczek, korzystając z obecności Marszałka Sejmiku Bogdana Rzończy, zapowiedział o pomoc w zakupie karetki reanimacyjnej dla lubaczowskiego pogotowia ratunkowego, które nie posiada takiego pojazdu. Dodał też, że niezbędne jest przejęcie na własność przez pogotowie jego obecnej siedziby w centrum miasta.

Postulowano też podjęcie bardziej zdecydowanych działań w celu ożywienia rejonu lubaczowskiego. Szansą w tym względzie jest budowa przejścia granicznego Budomierz - Gruszew. Przypomniano również o zagrożonej linii kolejowej Muniha - Hrebenne, która jest wyjątkowo ważna dla regionu.

\*\*\*

Starosta Józef Michalik, burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając oraz wójt gminy Lubaczów Roman Krawczyk 19 listopada złożyli kolejną wizytę w Jaworowie, gdzie spotkali się z Stefanem Łukaszykiem - kierownikiem Rejonu Urzędu i Administracji.

Przedmiotem rozmów było przejście graniczne Budomierz - Gruszew. Władze Jaworowa są za jak najszybszym jego uruchomieniem. Do podjęcia ostatecznej decyzji budowy przejścia niezbędna jest tylko nota naszego MSZ do Rządu Ukrainy. Dodatkowym atutem przemawiającym za otwarciem przejścia jest fakt, powiat jaworowski tworzy wolną strefę celną.

Wkrótce rozpoczną się pomiary geodezyjne terenu. Szacunkowy koszt inwestycji wyniesie 45 mln. zł. Pierwszy milion zostanie przeznaczony na wykup terenów i prace przygotowawcze. W planie jest uruchomienie ruchu pieszego oraz dla samochodów osobowych o dopuszczalnej ładowności 3,5 tony.

\*\*\*

2 listopada komendant wojewódzkiej policji w Rzeszowie odwołał podinspektora Wiesława Wojtowicza z funkcji pierwszego zastępcy komendanta powiatowego policji w Lubaczowie. Pełnienie tej funkcji powierzył komendantowi Witoldowi Furgale, który do tej pory pracował w KP w Jarosławiu, gdzie pełnił funkcję kierownika rewiru dzielnicowych.

Dymisji W. Wojtowicza zdecydowanie domagała się Rada Regionalna AWS w Lubaczowie, a szczególnie jej przewodniczący Andrzej Buczek. Jego zdaniem W. Wojtowicz jest postacią niepopularną w powiecie i kandydatura ta nie została skonsultowana z AWS.

\*\*\*

Z udziałem przedstawicieli władz centralnych, wojewódzkich 10.11. w Urzędzie Gminy w Lubaczowie odbyła się narada w sprawie likwidacji kopalni siarki w Baszni Górnej. Na 28 ha znajduje się 110 otworów górniczych. Wiele z nich nie jest odpowiednio zabezpieczonych, co może doprowadzić do wycieków i skażenia środowiska. Bohdan Żakiewicz - ostatni szef spółki, która była właścicielem kopalni zgłosił postulat, aby kopalnia zajęła się produkcją siarkobetonu. Ale propozycja ta poza głosem radnego Józefa Karasia nie znalazła wsparcia. Większość wypowiedziała się za jej ostateczną likwidacją, ale w takim stopniu aby nie zagrażała środowisku naturalnemu. Decyzja taka rozbija się o brak środków. Posel W. Stępień będący członkiem Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska zadeklarował się, że tematem Baszni Górnej zainteresuje NIK i prokuraturę. Wystąpi też o przyznanie pieniędzy na sfinalizowanie niezbędnych prac w kopalni, mogących poprawić bezpieczeństwo mieszkańców. Uczestnicy narady zwiedzili teren byłej kopalni.

Kolejne spotkanie postanowiono zorganizować w styczniu, kiedy to nastąpią dalsze uzgodnienia w sprawie likwidacji kopalni. Na ewentualny ponowny rozruch potrzeba 700 milionów dolarów. Może znajdą się tacy ludzie, którzy będą mieli takie pieniądze. Likwidacja ma kosztować około 500 miliardów starych złotych. Z zaangażowania wójta Krawczyka wynika, że będzie starał się on sprawę załatwić do końca.

\*\*\*

Gmina Oleszyce jako jedyna w powiecie do dowolenia dzieci do szkoły otrzymała autokar. Decyzja ta wywołała w powiecie spore kontrowersje. Gmina Oleszyce w porównaniu z innymi ma najmniejszą ilość sołectw. Równocześnie pod względem ich oddalenia od Oleszyc jak też połączeń komunikacyjnych znajduje się w najbardziej komfortowej sytuacji.

O wiele bardziej zasadne i sprawiedliwe byłoby przyznanie autokaru gminie Narol, Cieszanów, Lubaczów, dysponującymi rekordową liczbę miejscowości, szkół i ograniczonymi połączeniami autobusowymi. Jest oczywiste, że przyznanie autokaru akurat gminie Oleszyce nie było przypadkowe. Zdecydowały o tym względy polityczne. Burmistrzem i jego zastępcą są w tym mieście osoby z AWS.

\*\*\*

19574

Przychyłam się do postulatów autorów listów domagających się uporządkowania numeracji domów w Narolu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tym względzie są wieloletnie zaniedbania. Rozumiem, że gmina może mieć problemy, ze względu na brak środków, z przeprowadzeniem modernizacji chodników, czy z finansowaniem budowy nowej nawierzchni ulic. Ale przedsięwzięcie z oznakowaniem numerami domów może być podjęte na mocy zarządzenia burmistrza i nie wiąże się z żadnymi nakładami finansowymi. Aż dziw, że miasteczko o wielowiekowej tradycji pozbawione jest elementarnej informacji jaką jest numeracja domów.

Mazur Krystyna Narol

Nie dziwię się, że ZUS stoi na krawędzi bankructwa. Mówię to obserwując wielu swoich znajomych, którzy nagminnie nadużywają zwolnień lekarskich. Zwolnienie lekarskie bywa ucieczką przed karą, którą dyrektor zamierzy wymierzyć pracownikowi, manewrem przed degradacją, przed kłopotliwym służbowym wyjazdem. Chciał mnie szef wysłać na długą delegację - mówi mój znajomy - ja nie taki frajer i przyniosłem mu zaświadczenie lekarskie. Stanowi też emeryturę przed zwolnieniem z pracy tuż przed emeryturą. Podobne przykłady można mnożyć. Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Z jednej strony mamy ogromne bezrobocie i ludzie zaczynają szanować pracę, a z drugiej manewry, uniki jakby się od tej pracy wywinąć. Swoją drogą zupełnie bezkarnie w tym względzie zachowują się lekarze. Każdy potrzebujący zwolnienia, oczywiście za odpowiednią opłatą, bez trudu je otrzymuje.

Nazwisko i adres znane redakcji

Dość często podróżuję pociągiem Przeworsk - Herebne i jestem pełna obaw o losy tej trasy. Bywają bowiem sytuacje, że w wagonie można doliczyć się dosłownie kilku pasażerów. Owszem w piątkowe i niedzielne popołudnia jest tłok, ale w niektóre pozostałe dni tygodnia pociąg zieje pustką.

Może się to wydać śmieszne co proponuję, ale chcę zaapelować do lokalnego patriotyzmu. Aby uwiarygodnić rację i niezbędność tej trasy powinniśmy po prostu częściej z niej, a nie z samochodów korzystać. Czytałam w prasie, że we Francji gdy kiedyś kolej na pewnych trasach znalazła się w trudnej sytuacji, to najwyższe władze w tym okręgu dawały przykład i zaczynały korzystać z podróży pociągiem. A na takiej przeładce (nawet od czasu do czasu) zyskaloby tylko nasze zdrowie i kieszeń.

Iwona Subocz Horyniec Zdrój

Rzeszów, dnia 10 października 1999r.

Do tekstu Zasłużony pedagog - Józef Hawlicki (1906 - 1999) Kresowiak Galicyjski Nr 9-10 wrzesień - październik 1999r. wkrađło się kilka błędów. Powinno być... Poznałem go na wiosnę 1953 roku w redakcji "Głosu Nauczycielskiego" w której pracowałem. W 1932 roku rozpoczął naukę w Państwowym Pedagogium im. Henryka Rowida w Krakowie na kierunku matematycznym. Największe trudności sprawiało mu bardzo słabe przygotowanie uczniów z matematyki przez szkoły podstawowe. Dużo wysiłku wkładał w usuwanie tych braków. Po zlikwidowaniu Liceum Pedagogicznego z dniem 1 września 1959 roku powierzono mu funkcję dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu.

Adam Rżęsa, Rzeszów



Tego koszmarnego dnia, w którym rozstrzelano Zagończyka Natalią przebywała u krawcowej mieszkającej obok pałacu. Kobieta ta była bliską krajaną rodziny Tadeusza, i w trakcie niemal każdej obecności w Narolu ją odwiedzali. Jako była studentka medycyny przez kilka lat mieszkająca w Lwowie, bardziej niż inne kobiety pragnęła być modnie ubrana. Niezależnie od usług krawieckich z krajaną Tadeusza łączyła ją przyjaźń i podobne zainteresowania. Były rówieśniczkami, polubiły się wzajemnie i nie miały przed sobą tajemnic. Nie bez znaczenia był fakt, że krawcowa, z racji szerszych kontaktów z ludźmi, była lepiej od innych poinformowana o tym co się w okolicy dzieje, a to dla Natalii miało niebagatelne znaczenie.

W przeciwieństwie do krawcowej z ojcem Tadeuszem nie znajdowała wspólnego języka. Owszem starał się być dla niej miły, uprzejmy, ale wyczuwała jakąś sztuczność tych gestów. Stary Czubyrt nie darzył Natalii sympatią, bo w dużej mierze ją obarczał odpowiedzialnością, że syn znalazł się na straszniejszej drodze.

Natalia z rosnącym niepokojem oczekiwała na przybycie Tadeusza. Przecież zgodnie z umową zawartą na Folwarkach już tutaj powinien się zjawić. A sytuacja stawała się z dnia na dzień coraz bardziej niebezpieczna. Jeden ze znajomych Tadeusza wręcz do niej powiedział: - Wier jak najszybciej stąd, bo może być za późno! A inny dodał: Najlepiej by było gdyby Tadeusz w Narolu się nie zjawił! Chociaż nikt nie chciał powiedzieć jej całej prawdy miała świadomość, że należy stąd jak najszybciej uciekać. Dlatego aby nie tracić czasu, przed wymarszem w świat, gdy Tadeusz przybędzie poczyniła wszelkie niezbędne przygotowania. Skompletowała niezbędny zestaw odzieży, bielizny, żywności, nawet lekarstw. Będąc gotową niemal ciągle spoglądała w okno. Każdy mężczyzna na horyzoncie wydawał się jej, że to Tadeusz.

A Zagończyk nie wracał. Aby osiągnąć języka udała się do Kostki, ale on nieoczekiwanie nie miał dla niej ani chwili czasu. Zachowanie to utwierdziło Natalię w przekonaniu, że wisi nad nimi jakieś wielkie niebezpieczeństwo. Nagle jednego dnia sąsiadka wracając z zakupów w Narolu przekazała wieść, że widziano Tadeusza! U Natalii pojawiło się uczucie ulgi, ale i zdenerwowania. Dlaczego jeszcze go tu nie ma? W Narolu ma ojca. I na pewno do niego skierował swe kroki – uspokajała gospodyni. Argumentacja ta nie uspokoiła dziewczyny. – Przecież gdy się zorien-

tował, że mnie nie ma, już tu powinien się zjawić! – powiedziała do krawcowej. Przedłużające się oczekiwanie było nie do zniesienia. Dlatego też, mimo protestów gospodyni, postanowiła wyjść Tadeuszowi na spotkanie. Wręcz biegła, aby jak najszybciej ujrzeć drogą jej osobę. W pewnym momencie jakaś kobieta idąca z przeciwnej strony zawołała do niej:

Nie idź pani tam! Stało się coś strasznego. W szynku Zuchowskiego zastrzelono człowieka!

Natalia nie reagując na te słowa jeszcze bardziej przyspieszyła kroku. Gdy tylko minęła łuk gościńca przed nią obok szynku zauważyła grupę ludzi. Na jej widok zebrani skierowali spojrzenia w jej kierunku.

## ZAGAJ (22)

- Co się stało? Kto zginął? Odpowiedzią była chwila ciszy, po czym jeden z mężczyzn nie podnosząc głowy powiedział.

- Twój kawaler już na tamtym świecie! Nie masz już tu co szukać! A ktoś inny dodał: Wynocha stąd, bo i ciebie to spotka!

Rozległ się jej głośny szloch przerywany krzykiem gdzie on jest?

- Bandy ci coście zrobili! Złapała jednego z mężczyzn za rękę – Powiedz, po kąd gdzie jest Tadeusz.

- Ot tam za domem leży – ktoś odpowiedział. Rzuciła się w tym kierunku. Ale w tym momencie podskoczył do niej barczysty mężczyzna, który chwycił ją mocno za ramię. Był to "General". Tak nazywano w Narolu człowieka, który trafił do drużyny Kostki i miał fatalną opinię. Słynął z licznych rabunków a nawet gwałt miał na swoim koncie. A u swego dowódcy był od "czarnej roboty".

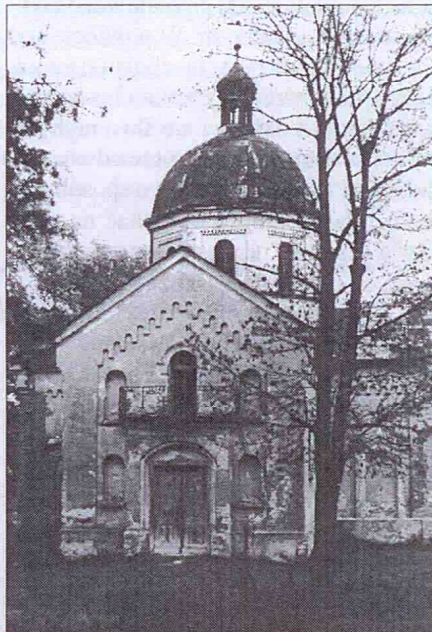
Natalia usiłowała wyrwać się temu człowiekowi, ale ten chwycił ją jeszcze mocniej krzycząc przy tym, że ma rozkaz zaprowadzić ją w pewne miejsce. Natalia jednak nie kapitulowała. Rzucając słowa, że nie ma prawa jej zatrzymać usiłowała się wyrwać swemu napastnikowi. Ale nie miała szans. Prowadzona była w stronę Zagród. Konwojowanie dziewczyny ruchliwą ulicą nie mogło ująć uwadze mieszkańców. Ani jednak szloch ani błagalne spojrzenia w stronę mijanych osób, ani okrzyki o pomoc nie spowodowały reakcji ludzi. "General" doprowadził Natalię w Zagrodach na podwórze Stupaków i tu zaciągnął ją do piwnicy zatrzaskując za sobą drzwi.

"Z piwnicy zaczęły dochodzić piśki i jęki a później wszystko ucichło" re-lacjonuje staruszka – mieszkanka Zagród. Nie ulegało wątpliwości, że w piwnicy była brutalnie gwałcona. Jej oprawca już podobno wcześniej rozpowiadał, że "musi ją mieć". Po godzinie "General" wywłókł Natalię z piwnicy. Jej wygląd był przerażający: Była posiniaczona, w podartej, pokrwawionej sukience. Prowadził ją do pobliskiego lasu na rozstrzelanie. "załatwiłbym ją w piwnicy, tylko nie chciałem gospodarzowi robić kłopotu" – miał powiedzieć później.

Oszolomiona, zmaltretowana Natalia widocznie świadoma, że prowadzona jest na śmierć, podjęła próbę ucieczki. Znajdowali się akurat w centrum wsi, w miejscu gdzie był mały plac i od którego ulice rozchodziły się w trzech kierunkach. Natalia wyrwała się z rąk swemu oprawcy i rzuciła się do ucieczki. Ratunku usiłowała szukać w pobliskim domu. "General" na poczekaniu wyciągnął pistolet i w jej kierunku zaczął strzelać. Jeden z pocisków okazał się śmiertelny, Natalia padła przy otwieranej furtce wiodącej na podwórze. Przeróżliwe krzyki ofiary, strzały w biały dzień nie mogły ująć uwadze mieszkańców Zagród. Z miejsca wokół niej zrobiło się duże zbiegowisko.

"Byłem małym chłopcem – wspomina mieszkaniec Zagród – akurat znalazłem się w miejscu gdzie ta dziewczyna została trafiona. Zapamiętałem jak jedna z kobiet nachyliwszy się nad nią i położywszy rękę na jej czole stwierdziła, że dziewczyna nie żyje. Ziemia wokół niej była we krwi. A inna z kobiet zawołała: "Ona już wyzionęła ducha a patrzcie jej dziecko się jeszcze kida!" Winniśmy dodać, że Natalia była w zaawansowanej ciąży.

**Marian Ważny**



Cerkiew w Narolu



# WIDMO OKRUTNEGO LOSU

Powiat lubaczowski należy do jednego z najbiedniejszych w województwie podkarpackim. Rekordowe tu bezrobocie w tym również w wsi. Niskie ceny płodów ziemi i trudności w ich sprzedaży, powodują, że rolnikom żyje się coraz gorzej. W tych warunkach wydawać by się mogło, że w nader komfortowej sytuacji znaleźli się ludzie starzy. Dysponując emeryturami mogą żyć w godziwych warunkach, a nawet wspomagać swoje dzieci i wnuki.

A tymczasem wbrew pozorom sytuacja ich jeszcze bardziej dramatyczna. Względna idylla była dotąd, gdy dzieci po skończeniu szkoły szły na swoje. Wprowadzały się do nowych mieszkań, zakładały rodziny, i bez problemu otrzymywały pracę. Realia te obecnie uległy zmianie. Gdy syn czy córka traci pracę i jest na zasiłku, gdy nie ma za co zapłacić internatu, czy kupić dziecku butów, wyciągana jest ręka do starego ojca czy matki. "Cóż z tego, że wspólnie z mężem mamy prawie 1500 zł. emerytury i w dodatku uprawiamy kawał pola – mówi były rolnik z Cewkowa – gdy nasza dwójka dzieci mająca rodziny w Oleszycach jest bezrobotna! Bieda u nich że aż piszczycy. A tu dzieci w szkole średniej. W trakcie odwiedzin na zasadzie "tato pożycz" ogałają nas ze wszystkiego. Nawet lodówka jest doszczętnie opróżniana. I co człowiek własnemu dziecku nie da? Będę jadł chleb ze smalcem, ale im póki mogę będę pomagał! Najgorsze jest to, że dzieci są skłócone ze sobą, bo jedno drugie podejrzewa, że więcej od nas wyciąga".

Niestety gdy w rodzinie brak pieniędzy na opał, na zeszyty dla dziecka, topnieją skrupuły moralne i ratunkiem staje się dziadek, babka mieszkająca nawet gdzieś w odległej wsi. A jedna udzielona przez staro człowieka pomoc legalizuje dalsze. Po pewnym czasie dzielenie się emeryturą z synem, córką staje się wręcz powinnością. Na tej zasadzie tworzą się swoiste wzorce osobowe. Dobrym dziadkiem, babcią są ci którzy pomagają dzieciom. Im ta pomoc jest większa tym są lepsi, bardziej kochani i uważani za wóz. Dzieje się to nawet wówczas, gdy tak naprawdę dana rodzina mogłaby się bez tej pomocy obejść.

W tym względzie swoista filozofia zaczyna dominować w rodzinach gdzie starzy zostają przy dzieciach. Panuje pogląd, że jeśli człowiek ma ciepły ką, podane do stołu, to już winien być szczęśliwy. Dlatego też frustracje wywołują sytuacje gdy taki stary człowiek grymasi. "Dziadek ma swój pokój, zawsze opalony, wspólnie też przy stole jem posiłki – mówi młoda gospodyni z Łukawca – a mimo to chodzi naburmuszony, że siedzi jak więzień w swoim pokoju".

Występuje więc tendencja do minimalizowania potrzeb ludzi starych, ograniczenia ich kontaktu ze światem. Masz co jeść, nie marzniesz, więc siedź cicho i bądź zadowolony. Wręcz naganne stają się przy tym wszelkie objawy rozrzutności lub tzw. luksusu u ludzi starych. Oto w Lubaczowie staruszek z racji 70 – tej rocznicy urodzin,

za swoje oczywiście pieniądze, zorganizował małe przyjęcie, na które zaprosił kolegów. "Synowa z synem od paru tygodni są na mnie obrażeni. – mówi – A do sąsiadów się żalą, że dziecko nie mieli za co wysłać na kolonię, a stary libacje dla kumpli zorganizował." Nie tylko zresztą z powodu przyjęć bywają nieporozumienia. "Ukrywam przed córką, że chodzę do fryzjera. – mówi lubaczowianka – Zawszę mówię, że to koleżanka przycięła mi włosy, że je farbowała. Córka z miejsca, gdybym przyznała się do wizyty u fryzjera, podniosłaby wrzask, że nie mam co z pieniędzmi robić!"

Przykre i smutne jest to, że emeryci przez dzieci oceniani są w aspekcie ekonomicznym, poprzez pryzmat posiadanych



pieniędzy. Z tych też powodów swoistą arystokracją wśród nich są ludzie, którzy mają "majdankowe". W tym względzie wyjątkowo uprzywilejowani są mieszkańcy Rudy i Huty Różanieckiej. Obchodzą się ze mną jakbym była jakąś królową – mówi babcie z Rudy Różanieckiej – Gdy tylko nie zjem śniadania, albo postępuję w nocy z miejsca wiozą mnie do lekarza". Podobny przykład nie jest tu odosobniony. Z tym jednak, że ludzie z "majdankową" stają się przyczyną rodzinnych konfliktów i nieporozumień. Każde z dzieci takiego dziadka, babcie pragnie mieć u siebie. Z tych powodów stary człowiek staje się niekiedy przedmiotem targów. Brat, siostra licytują się u kogo z nich powinien być rodzic. Argumentem bywa łazienka, centralne ogrzewanie, czy odpowiednia kuchnia.

Starość to również samotność i życie z dala od dzieci. Los ich jest jeszcze znośny gdy żyją we dwójkę. Wówczas nie doskwiera samotność. Sytuacja się drastycznie pogarsza gdy jedna ze stron umiera. Los tych ludzi jest nie do pozazdroszczenia gdy jeszcze pojawia się choroba, niedoleństwo. A tu szczególnie w warunkach wiejskich, trzeba napalić w piecu, dokonać zakupów

i codziennie coś ugotować. Wówczas jest taki człowiek zdany na pomoc opieki społecznej sąsiadów, na zakupy hurtem, na okazjonalną wyprawę do miasta i całymi dniami dyżurowanie w oknie w nadziei, że w odwiedzin przyjedzie bliska im osoba.

Widmo niedoleństwa, samotnej starości, każe szukać niekiedy ratunku w emigracji do swych dzieci osiadłych w mieście. Często z myślą o takiej starości współfinansowany jest zakup czy budowa domu, kosztem nieraz wielkich wyrzeczeń. Wielu też w ten sposób, zabierając matkę czy ojca, pragnie spłacić dług wdzięczności swym rodzicom. Ale wraz z emigracją do miasta, wizja sielankowego życia zazwyczaj szybko mija. Bezczyność, wytrącenie z dotychczasowego trybu życia staje się zabójcze dla przybyszów. Poczucie obcości potęguje tęsknota do stron rodzinnych. "Stoję godzinami w oknie – zwierza się staruszka z Krowicy mieszkająca u córki w Lubaczowie – i patrzę na ulicę którą tutaj przyszedłem. Patrzę w nadziei, że zobaczę kogoś ze znajomych z mojej wsi, że stanie się jakiś cud i ujrzę swój dom, jabłoń obok studni".

Wyjściem dla wielu ludzi trzeciego wieku byłby dom spokojnej starości. Domy z fachowym personelem, komfortowo urządzone, które znajdowałyby się w każdej gminie. Ale niestety nie ma klimatu dla takich przedsięwzięć. Społeczność wsi, gminy daje się poderwać do budowy wodociągu, kanalizacji ale byłaby głucha gdyby ktoś próbował agitować za takim domem. Nie dzieje się to przypadkowo. Placówki te nie mają w naszych realiach tradycji i bywają znane tylko ze złej strony. Oto założony jeszcze w latach pięćdziesiątych Dom Starców w Wielkich Oczach dysponujący prymitywnymi, wręcz urągającymi godności ludzkiej warunkami, straszyl ludzi a nie przyciągał. Nie przypadkowo też szybko zaprzestał swej działalności i pozostała po nim tylko zła sława. Swoją drogą obecny stan odpowiada wielu rodzinom, które mają w swym gronie emerytów. Dla wielu z nich pozbycie się dziadka czy babci, znacznie uszczupliłoby i tak skromny budżet rodziny, nie mówiąc już o dodatkowych rękach do pracy. Niemniej jednak nieubłagane realia życia społecznego będą wymuszać budowę takich placówek. Dla wielu samotnych, opuszczonych ludzi będą one stanowić jedyne wyjście z beznadziejnej sytuacji. Taka placówka winna powstać w każdej gminie. Nie jest to jednak w najbliższym czasie realne. Stąd też wspólnym wysiłkiem, na terenie powiatu można utworzyć przynajmniej jeden Dom Pogodnej Starości. Byłby to najwspanialszy pomnik na powitanie nowego tysiąclecia.

Postępującej degradacji ludzi starych i spychania ich na margines życia społecznego nie można zaakceptować. Wchodźmy do Europy, a w każdym zachodnim kraju ludzie trzeciego wieku w pełni korzystają z życia.

Ryszard Strzelecki



# BRUSNO NOWE

Warto poznać Brusno Nowe – wieś głęboko wtuloną w wieczność. Wieś, gdzie kobiety chodzą w chustach, a w sobotnie popołudnie zewsząd rozchodzi się zapach pieczonego chleba. I pejzaże godne mistrzów pędzla. Łąki, zagajniki, rozlewiska wodne i nieprzerwana ściana lasu od północy jakby chciała rekompensować brak domów z tej strony gościńca. Wieś bowiem nieprzerwanym łańcuchem na przestrzeni kilku kilometrów ciągnie się jego południową stroną.

Szeroko znany był do II wojny światowej bruśnieński ośrodek kamieniarski, w którym z kamieni wapiennych i piaskowców wyrabiano kamienie młyńskie, żarnowe, nagrobki, przydrożne krzyże i kapliczki. Wyroby z tego ośrodka wędrowały do Kolbuszowej i pod Lwów, do Zamościa i pod Przeworsk, Jarosław. Bruśnieńscy kamieniarze tworzyli swobodną arystokrację w okolicy. Wielu z nich prowadziło wystawny tryb życia. Jeszcze do dziś zachowały się wspomnienia o libacjach w karczmach, wystawnych weselach, chrzcinach i stypach kamieniarskich rzemieślników. Wielu z nich w swym fachu było swobodnymi artystami. Oto Kuśniewicz Grzegorz zwany "artystą", który terminował przed I wojną światową w Krakowie. Po 1918 roku wyjechał do Kanady, a stąd do Stanów Zjednoczonych, gdzie rzeźbił statuetki jednego z prezydentów. Pod koniec lat dwudziestych wraca do rodzinnej wsi. W 1945 roku wraz z rodziną zostaje wywieziony na Ukrainę, gdzie umiera. Jeszcze do niedawna, do lat osiemdziesiątych kamieniołomy utrzymywały wieś. Aż czterdziestu mieszkańcom Brusna przynosiły niezłe pobory. A dziś ich prywatny nabywca zatrudnia zaledwie kilka osób.

Ziemia tu licha, przeważnie V i VI klasy. Kiedyś, gdy hodowla była opłacalna, nawożono ją nawozem naturalnym, dawała jeszcze skromne plody. A dziś, gdy w stajniach stoi najczęściej tylko jedna krowa, plony są jeszcze skromniejsze. Na dodatek ziemia jest tu poszatkowana. Wielu rolników ma ją aż w kilkunastu kawałkach i to rozrzuconych od Łowczy po Płazów.

Twarde warunki bytowania, oprócz pracowitości, wymuszały konieczność oszczędzania na czym

tylko się da: na ubraniach, lekarstwach, żywności. "Jedna z gospodyń zaczęła mi robić awanturę, że z odstawianej bańki podkradam jej mleko – relacjonuje furman – dostawca mleka ze wsi do zlewni. Okazało się, że w domu mleko było porcjowane i to jej mąż ukradkiem, podpijał je gdy było już w bańce".

Bieda od stuleci wyganiała bruśnian w świat. Byli twardzi i wybierali podróże najodleglejsze. Za ocean, do Kanady, Stanów Zjednoczonych. Ci, którym się udało ścigali dalszych członków rodziny. Stąd opinia, że rekordowa tu liczba mających krajanów na drugiej półkuli. Przewodnik z kuracjuszami z Horyńca Zdroju gdy autokar zdążający na wycieczkę do Zamościa zbliża się do Brusna informuje: Proszę Państwa przed nami Brusno – wjeżdżamy do zagłębia dolarowego! Oczywiście w tym stwierdzeniu dużo przesady. Wprawdzie jest sporo rodzin, które krajanie zza oceanu wspomagają, ale w większości żyje się tu ludziom ciężko.

Pewne odosobnienie wsi zbliża jej mieszkańców. Utrzymuje się tu silna więź sąsiedzka. Życie przebiega tu na "widoku" i wszyscy o wszystkim wiedzą. Wiadomo u którego sąsiada wybuchła poranna kłótnia i u kogo przepaliło się mleko. Wierność małżeńska jest tu w wyjątkowej cenie i "skoki w bok" spotykają się z powszechną dezaprobatą. Nie znaczy to jednak, że wszyscy w tym względzie są święci. Oto mieszkaniec Brusna dobijający do sześćdziesiątki wchodzi w romans z młodą lubaczowianką.

Wchodząc na podwórze dość często zastaniesz dom niezamknięty, chociaż nikogo w nim nie ma. Nie

znaczy to jednak, że złodziej czułby się tu dobrze. Pusty dom jest pod opieką sąsiadów. I żadna obca osoba wkraczająca na podwórze nie ujdzie ich uwadze. To tylko tutaj przy furtkach, bramach w całej wsi nie znajdziemy ani jednej tabliczki z treścią: "Uwaga, zły pies!". Indagowany w tej sprawie gospodarz odpowiedział, że tam, gdzie jest tabliczka ostrzegająca przed złym psem, bardziej odpowiedni byłby napis: "Uwaga, niegościnnie człowiek!". Nie ma tabliczek chociaż na prawie każdym podwórzu jest pies, a na niektórych nawet dwa.

Ludzie w Bruśnie, szczególnie najstarsze pokolenie, wyjątkowo mocno przywiązane jest do swej wiary i proboszcza. To jeszcze tutaj zachowała się praktyka, że jesienią jedzie wóz przez wieś i ludzie dla plebani wynoszą dary ziemi: zboże, kapustę, groch. To jeszcze w Bruśnie zachowała się tradycja (wprawdzie już w formie szczątkowej) kolejkki w dostarczaniu na plebanie wiktuałów na obiady.

Mieszkańcy Brusna z nutą goryczy wyrażają się o władzach gminy w Horyńcu. Uważają, że wójt o nich zapomniał i że nie uczyniono nic, aby ratować w odpowiednim czasie przedsięwzięcie w kamieniołomach. Bezczyinnie też – zdaniem mieszkańców – władze patrzą na dewastację obiektów i urządzeń na jego terenie. Za to bruśnianie z zazdrością spoglądają na pobliski Chotylub. Oni mają oczyszczalnię ścieków, kanalizację, będą mieli telefony a my nic – mówią. I lepiej by było dla nas, gdyby naszą wieś przyłączono do gminy Cieszanów.

**Marek Wrzos**

## Nowozawarte małżeństwa w gminie Narol

*W porównaniu z 1997 rokiem w 1998 roku w gminie Narol zawarto cztery małżeństwa mniej (40). Wśród nich tylko trzy pary były z Narola. A cztery inne mieszkanki tej miejscowości znalazły partnerów spoza tej miejscowości (Łukawicy, Płazowa, Łowczy, Tymbarga). Dziewczyny z terenu gminy wolały chłopaków spoza swej miejscowości. Pojedyncze małżeństwa rekrutujące się z młodych z jednej wsi miały miejsce w Lipiu, Łowczy, Rudzie Różanieckiej i Dębnie.*

*Aż czterem chłopaków spoza gminy Narol sięgało po partnerki z tego terenu. Wśród nich jest mieszkaniec Krakowa, Tymbarga, Zamchu, Werchraty, Starego Dzikowa, Horyńca. Natomiast tylko dwóch miejscowych kawalerów zaprowadziło do ołtarza po partnerki spoza granic gminy.*

*Zauważalne są też dysproporcje w zawieranych małżeństwach. O ile w ubiegłym roku z terenu gminy Narol aż 33 dziewczyny wyszły za mąż, to tylko 26 kawalerów z narolszczyzny zawarło związki małżeńskie. Do wsi w których największa liczba dziewcząt wyszła za mąż należą Jędrzejówka (4), a w odniesieniu do kawalerów to Lipie (3).*



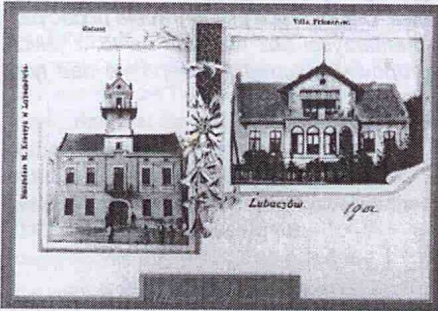
# KULTURA

## KRONIKA KULTURALNA

Na przemyskim Zamku Kazimierzowskim grupie działaczy kulturalnych wręczono nagrody przyznane przez Urząd Marszałkowski. Wśród Nagrodzonych znalazły się dwie osoby z Lubaczowa: Barbara Thieme - reżyser Teatru Form Plastycznych MAGAPAR oraz Grażyna Bielec - reżyser Teatru Poezji.

\*\*\*

Muzeum w Lubaczowie wydało serię pocztówek. Obrazują one pochodzące ze zbiorów muzeum: kolekcje portretów kresowych, ośrodek kamieniarski w Bruśnie, kolekcje ceramiki potylickiej, kolekcje broni. Ponadto na pocztówkach mamy widoki wzgórza zamkowego, zamku w Lubaczowie, oraz tematykę rysunku współczesnego. Pocztówki są do nabycia w Muzeum jak też w kioskach "Ruchu".



\*\*\*

W Jesionce koło Rzeszowa wice-wojoda podkarpacki Marek Kuchciński wręczył odznaki i wyróżnienia osobom zasłużonym w dziedzinie opieki nad zabytkami. Złotą odznakę "za opiekę nad zabytkami" z terenu powiatu lubaczowskiego otrzymał starszy kustosz muzeum w Lubaczowie Stanisław Makara i asystent muzealny Janusz Mazur.

\*\*\*

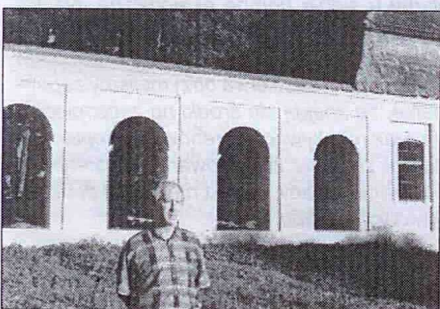
Na III Festiwalu Pieśni Religijnej "Cantate deo" w Rzeszowie (8, 9 października) lubaczowski chór "Canzone", dyrygowany przez Andrzeja Kindrata, zdobył jedną z pierwszych nagród.

\*\*\*

W Pizunach koło Narola zorganizowany został plener malarski dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z gmin leżących w granicach południowej części Parku Roztoczańskiego i Puszczy Solskiej. Jego uczestnicy malowali jesienne pejzaże Roztocza i Puszczy Solskiej. Pierwszą nagrodę w konkursie malarskim zdobył Witold Kopicuch z Rudy Różanieckiej, drugą - Grzegorz Furgała z Nowego Lublińca. Prace z malarskiego pleneru zostały wystawione w Nadleśnictwie Narol i w Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury w Narolu.

\*\*\*

W mijającym roku trwały intensywne prace przy remoncie pałacu w Narolu. Jego właścicielowi Władysławowi Kłosiewiczowi udało się



Władysław Kłosiewicz na tle odremontowanej części pałacu

już odbudować i odrestaurować dwa jego skrzydła boczne wraz z lewym pawilonem oraz bramę. W przyszłym roku ruszą prace przy remoncie pałacu. W tym celu przed zimą zabezpieczony został gruntownie dach przed zaciekami. Przypomnijmy, że właściciel, słynny muzykolog, ma zamiar w odnowionym pałacu, nawiązując do tradycji, utworzyć "PRO ACADEMIA NAROLENSE" - placówkę, w której kształciłoby się muzyki z całej Europy.

\*\*\*

30 listopada w Lipsku odbyło się uroczyste otwarcie Izby Pamięci. Jej organizatorzy Antoni Steczkiewicz i Wiesław Kołodziej przy wsparciu społeczeństwa wsi w byłej SP w Lipsku zorganizowali ciekawą ekspozycję obrazującą kulturę materialną wsi i ziemi narolskiej. Wśród eksponatów są militaria, narzędzia gospodarstwa domowego, a nawet barć licząca 120 lat.

\*\*\*

W gminnym Ośrodku Kultury w Starym Dzikowie gościł teatr amatorski księdza Jana Z Zarzeczca. Spektakl "Gość oczekiwany" spotkał się z dużym zainteresowaniem publiczności. Sala była wypełniona po brzegi.

\*\*\*

## III TRIENNALE POLSKIEGO RYSUNKU WSPÓŁCZESNEGO LUBACZÓW '99

Muzeum w Lubaczowie niezależnie od gromadzenia i popularyzacji wytworów kultury materialnej i duchowej, związanych z tradycją naszego regionu, otwarte jest również na współczesność. Już bowiem po raz trzeci w tej placówce zorganizowana została pokonkursowa wystawa polskiego rysunku współczesnego. Udział w konkursie, który ma charakter ogólnokrajowy, zgłosiło wielu artystów, w tym i bardzo znanych z całej Polski.

Organizowany konkurs jak też wystawa jest znaczącym wydarzeniem na mapie kulturalnej kraju i wyróżnieniem dla Lubaczowa. Muzeum w Lubaczowie już w latach 80 z chęcią przybliżenia sztuki polskiej społeczeństwu pogranicza oddalonego od większości ośrodków twórczych zaczęło gromadzić rysunek i tworzyć dużą kolekcję współczesnego rysunku polskiego - czytamy w katalogu.

Na trzecim już konkursie jury pod przewodnictwem dr Bożeny Kowalskiej z Warszawy wybrało do wystawy 106 prac 64 autorów oraz przyznało nagrody:

Grand prix otrzymał Tadeusz Gustaw Wiktor z Krakowa za zestaw trzech rysunków tuszem i akrylem p.t.: "Poza mediolańskie dni 3", "Poza mediolańskie dni 4", "Poza mediolańskie dni 5".

Pierwszą nagrodę otrzymał Sławomir Antoszewski z Kielc za zestaw trzech rysunków ołówkiem "Przedmioty bez specjalnej wartości".

Drugą nagrodę otrzymał Aleksander Olszewski z Radomia za zestaw trzech rysunków wykonanych techniką mieszaną "Bez tytułu".

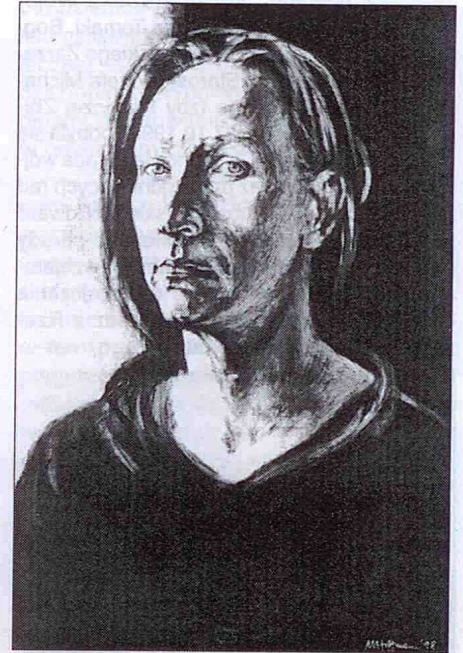
Trzecią nagrodę otrzymał Stanisław Zbigniew Kamiński z Radomia za zestaw dwóch rysunków ołówkiem i kredką p.t. "Tam", "Tam i z powrotem".

Ponadto przyznało wyróżnienia honorowe, które otrzymali:

Stanisław Filipczók z Zielonej Góry za zestaw trzech rysunków srebrem: "Traktat pielgrzymów", "Źródło", "Świątynia".

Magdalena Hoffmann /Kraków/ za zestaw trzech rysunków temperą "Autoportret X", "Autoportret XI", "Autoportret XII".

Bogumił Łukaszewski z Łodzi za zestaw trzech rysunków ołówkiem "Obrazy bliskie i dalekie", "Pragnienie ciszy".



Magdalena Hoffman  
"Autoportret X", tempera, 70,5 cm x 50 cm,  
1998

Bogdan Topor z Łaska za zestaw trzech rysunków długopisem "Studium do ostatniej wieczery".

Robert Olszewski z Jastrzębia Zdroju za zestaw trzech rysunków tuszem "Czas i przestrzeń współczesnego człowieka".

Obok postaci sławnych i znanych, swoje rysunki nadesłało liczne grono młodych artystów, u których zauważalny jest ogromny ładunek świeżości.

\*\*\*

## XIII TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W LUBACZOWIE

Pod patronatem J. E. Ks. Bpa prof. Jana Śrutwy ordynariusza Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej w dniach 7-14 listopada odbył się XIII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. W pierwszym dniu, w niedzielę odprawiona została uroczysta Msza Św. z homilią pod przewodnictwem Ks. Dziekana Franciszka Nuci z udziałem chóru "Canzone". A w godzinach popołudniowych w sanktuarium odbył się koncert muzyki klasycznej. W kolejnym dniu (poniedziałek) miał miejsce wieczór autorski Ks. dr Krzysztofa Guzowskiego, połączony z recytacją wierszy aktorów Teatru Małych Form reż. Grażyny Bielec.

W kolejnych dniach (wtorek) Mariusz Olbromski w formie poetyckich impresji podzielił się wrażeniami ze swoich kontaktów z dawną kulturą Polskich Kresów, Ks. dr hab. Krzysztof Góźdź z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wygłosił wykład "Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa". W czwartek (11 listopada) odprawiona została uroczysta Msza Św. w intencji Ojczyzny pod przewodnictwem J. E. Ks. Bpa dr Mariusza Leszczyńskiego z udziałem pocztów sztandarowych i chóru "Canzone". W kolejnych dniach wykłady wygłosili: Ks. dr Wiesław Banaś i Ks. prof. Władysław Pręży.

W ostatnim dniu, na zakończenie XIII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej odprawiona była uroczysta Msza Św. z homilią pod przew. Ks. Infułata Zygmunta Zuchowskiego z udziałem Orkiestry Wojskowej Garnizonu Zamość.

\*\*\*



## GOSPODARSKA DEBATA

Z udziałem Wicemarszałka Województwa Podkarpackiego Jana Tomaka, Bogdana Tarnawskiego z Podkarpackiego Zarządu Dróg Publicznych, Starosty Józefa Michalika, Przewodniczącego Izby Rolniczej Zbigniewa Słotwińskiego, 27.10.1999r. odbyła się w Urzędzie Miasta w Cieszanowie narada wójtów i burmistrzów oraz przewodniczących rad gminnych z powiatu lubaczowskiego. Edward Dziadula jako gospodarz otwierając obrady powiedział, że spotykamy się aby się wzajemnie lepiej poznać, wymienić doświadczenia oraz korzystając z obecności władz z Rzeszowa zgłosić swe postulaty.



Na zdjęciu: Zbigniew Słotwiński, Jan Tomaka i Edward Dziadula

Jako pierwszy zabrał głos burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając. Do Marszałka zgłosił postulat, aby miasto, które jest organizatorem wielu imprez kulturalnych o zasięgu powiatowym i wojewódzkim otrzymywało wsparcie na te cele od wojewody i marszałka. Wypowiedział się też, za koniecznością modernizacji dróg powiatowych i wojewódzkich, zaznaczając przy tym, że miasto jest gotowe wspomagać te przedsięwzięcia. Przypomniał również, że Urząd Miasta złożył wniosek do fundacji PHARE o przyznanie środków na budowę infrastruktury, zwłaszcza kanalizacji. Mimo wsparcia ze strony władz wojewódzkich wniosek ten został pominięty.

Wójt gminy Stary Dzików Stanisław Zając stwierdził, że wszystkie drogi na terenie gminy mają swój początek w czynach społecznych i w efekcie jaką taką mamy drogę tylko z Oleszyc do Dzikowa a reszta jest w fatalnym stanie. Większe wsparcie należy się też telefonizacji gdyż własnymi siłami inwestycja ta na terenie gminy nie będzie mogła być przeprowadzona. Krytycznie ocenił sytuację w szkolnictwie. Subwencje są na poziomie ubiegłego roku. Opalu jest na dwa, trzy tygodnie, a tu przecież zima! Wprawdzie bogactwem gminy są lasy. Ale ludzie aby mogli tu żyć muszą mieć dobrą szkołę i dobrą drogę.

Wójt gminy Lubaczów Roman Krawczyk przypomniał, że gmina należy do największych w powiecie. Liczy 10 tysięcy mieszkańców, 23 sołectwa i 37 przysiółków. Gmina dysponuje 18 placówkami oświatowymi. Ma 12 szkół podstawowych, dwa gimnazja i trzy przedszkola. Subwencje na oświatę gmina otrzymała w wysokości 3,8 mln. zł. Natomiast potrzeby są o 100 procent wyższe a gmina jest biedna. Przeprowadzana jest na terenie gminy telefonizacja. Liczymy na środki z Banku Światowego, ale szanse na ich otrzymanie są jednak niewielkie. Na dodatek gmina ma tereny zdewastowane po siarce na których jest wręcz księżycowy krajobraz.

Budżet gminy Wielkie Oczy wynosi 3 mln. zł. – powiedział wójt Władysław Strojny

– a wydatki na oświatę pochłaniają połowę tej sumy. Gmina jest biedna, ludzie żyją tu tylko z pola. W czasie ulew domy są podtapiane a środków na meliorację brak. W tych realiach dochody własne gminy zamykają się w kwocie 600 tysięcy zł.

Wójt krytycznie odniósł się też do stanu dróg. Szosa Lubaczów – Korczowa jest w fatalnym stanie. Wyraził też swe zaniepokojenie zmianami w administracji lasów. Można domniemywać – powiedział – że przeprowadza się je po to, aby tworzyć nowe stanowiska z wyjątkowo wysokimi apanażami.

Przewodniczący Rady Gminy Horyniec Mikołaj Mach i zastępca wójta Maciej Łuczyszyn zobrazowali trudną sytuację gminy uzdrowskiej. Po przeprowadzonej reformie służby zdrowia gmina znalazła się w nader trudnej sytuacji. Ze względu na walory przyrodnicze teren gminy należy do bardzo ciekawych. Tym samym są tutaj duże możliwości do inwestowania. Zbliży się zima a my nie mamy grama węgla w szkołach. Kilku nauczycieli idzie na emeryturę a ich odprawy wyniosą pół miliarda starych złotych.

Do stanu dróg nawiązał również członek Zarządu Rady Powiatu Zdzisław Zadworny. Zgłosił postulat zmiany kategorii niektórych dróg z powiatowych na wojewódzkie, a wojewódzką Jarosław-Belżec na krajową. W wyniku takich zmian bardziej korzystne dla powiatu byłoby rozdzielnictwo środków na ich utrzymanie. Przypomniał, że zamiar likwidacji linii kolejowej Munina-Hrebenne jest nie do przyjęcia dla władz powiatowych. Kończąc Z. Zadworny upomniał się o przejrzyste reguły opiniowania i dzielenia środków dla gmin przyznawanych przez wojewodę.

Przewodniczący z Cieszanowa – Jan Pietruch zwrócił się do marszałka o wsparcie budowy szkoły w Cieszanowie. Znaczący początek już został zrobiony. Nowoczesna hala sportowa została oddana do użytku jeszcze w ubiegłym roku. Swe zaniepokojenie wyraził złym stanem dróg. Te, które kiedyś były zbudowane marnieją i remontuje się je byle jak.

Edward Dziadula występując w roli gospodarza stwierdził, że koledzy z wielką troską poruszyli problemy swoich gmin, chociaż nie wszystkie one są w gestii marszałka. Burmistrz zgłosił postulat aby, UKFIT, który wspomaga finansowo budowę szkolnych obiektów sportowych nie przyznawał dotacji tylko na zakończenie inwestycji ale również w trakcie jej budowy, a więc wówczas gdy środki te są niezbędne!

Zabierając głos wicemarszałek Jan Tomaka przypomniał, że ziemia lubaczowska jest mu szczególnie bliska. "Kiedyś jako hydrolog studnie na tym terenie wierciłem" - powiedział. Jego zdaniem skończyły się dobre czasy na inwestowanie. Nie można sobie też dużo obiecywać po Banku Światowym. Na środki unijne PHARE - 2000- siłą przebicia mają tylko duże tematy. Dlatego jest konieczność tworzenia strategii na wielkie programy. Musimy myśleć w kategoriach globalnych. Polemizując ze Zdzisławem Zadwornym stwierdził, że szosa Jarosław-Belżec jest dobrą drogą i prezentu Zarządowi Dróg Krajowych robić nie musimy. A na drogi do których trzeba dokładać nie ma chętnych. Marszałek poinformował też, że nastąpiły już uzgodnienia z wojewodą lubelskim co do budowy odcinka drogi Hrebenne-Prusie-Siedliska.

Uspokoił również gminę Horyniec mówiąc, że w województwie mamy tylko cztery sanatoria i ewentualność likwidacji absolutnie nie wchodzi w rachubę.

Marek Wrzos

## POWIEDZIELI

*Co chłopu przyjdzie z tego? Tyle tylko, że dowie się, że jest źle. Nie wiadomo bowiem co robić, aby było lepiej i skąd wziąć na to pieniądze. Aby poprawić sytuację w rolnictwie potrzebne są odpowiednie ustawy rządowe. Dlatego ręce powinni sobie podać parlamentarzyści bez względu na to, z jakich ugrupowań pochodzą i wspólnie nad tymi ustawami głosować.*

Edward Dziadula na Sejmiku Wojewódzkim w odpowiedzi na statystyczne dane i bilanse zaprezentowane w referatach.

\*\*\*

*Wszelkie zmiany struktury sądownictwa w kraju ze względu na przeprowadzane reformy, nie mogą być usprawiedliwieniem dla kasacji sądów rejonowych w Przeworsku i Lubaczowie.*

Senator Józef Kowalski

\*\*\*

*Przypomniałem ministrowi, że na naradzie w Rzeszowie 12 lutego publicznie zapewnił mnie, że Muzeum otrzyma 509 tysięcy złotych. Środki spłyną do powiatu. Tak się nie stało. Minister do tego faktu się nie przyznał.*

Dr Zbigniew Kubrak – wypowiedź po wizycie ze starostą powiatu u wiceministra kultury Jacka Waissa.

\*\*\*

*W tej chwili mamy jeden z najwyższych w regionie wskaźników bezrobocia. Liczymy, że przejście graniczne w Budomierzu w jakiś sposób wpłynie na jego zmniejszenie. Duże nadzieje na poprawę naszej lokalnej gospodarki wiążemy ze zwiększeniem się przygranicznego obrotu handlowego.*

Starosta Józef Michalik

\*\*\*

*Mamy u siebie bombę ekologiczną. Na zagrożonym terenie mieszka 3,4 tys. ludzi. Z Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa otrzymaliśmy zapewnienie, że znajdują się środki na zabezpieczenie oraz rekultywację terenów gdy kopalnia w Baszni zostanie zlikwidowana. Niestety pieniądze nie dotarły, bo nikt nie podjął decyzji o likwidacji zakładu.*

Wójt Gminy Lubaczów  
Roman Krawczyk



**KRONIKA POLICYJNA****10 października**

W Lubaczowie idący chodnikiem 31-letni Wiktor K. Nagle wpadł pod koła przyczepy jadącego samochodu ciężarowego KAMZ. Mężczyzna został przywieziony do szpitala gdzie zmarł wskutek odniesionych ran.

**13 października**

Na szosie w Futorach znaleziono zwłoki Jana G. Z tej miejscowości. Zwłoki były tak zmasakrowane, że początkowo policja miała trudności z ich identyfikacją. Osoba ta została potrącona przez nieznanego sprawcę.

W Lubaczowie Marian P. zginął porażony prądem

**19 października**

W Krowicy Hołdowskiej policja zatrzymała 31-letniego złodzieja który wyciął w lesie 2 m<sup>3</sup> drzewa.

**20 października**

Na trasie Piązów - Narol, tuż przy wjeździe na leśny parking, pod tzw. "piązowska górka" rosyjscy przestępcy rozsypali na jezdni metalowe kolce na które najechał Fiat Ducato. Dwaj mieszkańcy Dniepropietropawłowska Siergiej O. i Witalij I. Przystąpili do wymiany koła. W tym momencie pojawiło się obok nich trzech mężczyzn. Jeden z nich miał w ręku pistolet. Poczekali aż kierowca usunie awarię a następnie rozkazali mu i jego współtowarzyszowi wsiąść do przedziału bagażowego fiata. Przystępcy usiedli z przodu i wjechali w las. Tu zażądali od swych ofiar wydania pieniędzy i innych kosztowności.

Napadnięci oddali dobrowolnie 3,5 tysiąca dolarów amerykańskich, 400 ukraińskich hrywien, 350 zł., zegarek, kurtkę i samochodowe radio z otwarczem. Analiza przestępstwa dokonana przez policję wskazuje, że bandyci musieli mieć stuprocentową pewność, że w ich zasadzkę wpadnie tylko ten samochód.

**29 października**

Nieznany sprawca włamał się do szkoły w Lisich Jamach. Po wybicciu okna wszedł do środka, wyrwał zamek w okienku sklepu i z metalowej kasetki zabrał 350 zł. I rachunki na zakup towaru.

Na przejściu granicznym w Hrebennym funkcjonariusze celni zatrzymali cysternę, którą zgłoszono do odprawy jako pustą. Po prześwietleniu ładunku okazało się, że w cysternie jest 225 tysięcy paczek papierosów "WEST" o łącznej wartości 450 tys. zł.

**30 października**

W Lubaczowie Adam M. z Żukowa wraz z kolegą, grożąc pobiciem zażądało od ucznia ZSZ wydania po 10 gr. Dla każdego z nich. W momencie gdy otrzymywali pieniądze zostali zatrzymani przez policję i odwiezieni na komisariat.

W Dachnowie około godziny 18 pod kołami samochodu Fiat 126 p, którym kierował 29-letni mieszkaniec Kowalówki zginął 21-letni mężczyzna. Kierowca malucha nie zachował należytej ostrożności, nie dostosował prędkości do

(dokończenie - str. 10)

(dokończenie z poprzedniego numeru)

**Cieszanowski Rynek**

Znowu tu widzisz siebie prawie przed półwieczem. Po niedzielnym nabożeństwie wierni zwylewają się na ulice, na rynek. Nagle rozlega się głos bębna. To pan Kasprowicz zajmujący stanowisko na rogu ulicy, naprzeciw kościoła, uderzał w werbel. Czynił to z werwą, z jakimś szczególnym namaszczeniem, jakby na defiladzie. Wybijał takt dość długo, przez kilka minut, aż ludzie zatrzymywali się w miejscu. Wówczas urywał nagle i ochryplym, donośnym głosem, jakby chciał, aby słyszano go na przeciwnym krańcu rynku, obwieszczał o terminie płacenia kolejnej raty podatku, o szczepieniu psów przeciw wścieklicznie.

Początek lat pięćdziesiątych. Na rynku mecz Cieszanów-Narol. "Boisko" nie obeschło jeszcze od wczorajszego deszczu. Zawodnicy umorusani w błocie. I kibice zgrupowani na chodnikach, w oknach, w drzwiach "Piastowej". Co chwila z ich strony padały gromkie słowa zagrzewki.

"Kolchoźnik" na rynku. W deszcz i pogodę, zimą i latem, od świtu i do późnych godzin wieczornych nieprzerwanie płynęły z niego wieści ze świata i kraju oraz szlagiery tamtych lat "Moja droga ja cię kocham", "Ramona", "Mieliśmy wtedy po szesnaście lat". Głośnik łączył ludzi, wzruszał i w nieco senne życie miasteczka wnosił szczyptę romantyki.

W tamtych powojennych latach nie tylko do ludzi należał rynek. Oto w lemie przedpołu dnia i wieczory tabun krów najedzonych trawą i kwiatami, zajmując całą szerokość jezdni wracał z pastwiska. Poważne orszaki stawały w drodze na kamiennym bruku obok rynku, nieruchomiały, sięgały rogami własnych karków i pragnąc pozbyć się ciężaru, co ścisłał ramiona, ryczały do nieba jak syreny parowców. W krowich chorach odzywały się pradawne siły życia, mleka i macierzyństwa. Bydło załamywał się głos. W tym żalonym wołaniu o ulgę, o odpocznienie, odzywała się chłopiecka, rolnicza dusza tego miasteczka.

Przyszła czas na zagospodarowanie rynku. W ciągu kilkunastu lat zmienia się on w gaj. Zasadzone topole i inne drzewa utworzyły zwarty latek zielony dach, który stał się rajem dla gawronów. Obecność tych ptaków, ze względu na czyniony hałas, brudzenie ławek, stawała się nie lada utrapieniem dla cieszanowian.



W latach osiemdziesiątych nadszedł kolejny, historyczny wręcz czas dla rynku. Trafiło na niego kilka tysięcy ton ziemi, która po rozplantowaniu, zbudowaniu alejek, przestał tworzyć bagnisty teren. "Na miejsce wyciętych topól - czytamy w urzędowym dokumencie - posadzono 3 000 róż, 1 000 krzewów i 150 różnorodnych drzew". Do tego doszła budowla. Rynek przecięła promenada utworzona przez dwa szpalery kamiennych słupów spiętych górą belkami i winobluszczem.

Zjawiając się dziś, po kilkudziesięciu latach nie poznajesz rynku. Oczom twym ukazuje się przepiękny konglomerat różnorodnej roślinności. Wyjątkowa mnogość kwiatów. Zauważasz tu astry, bratki, aksamitki, dalie, petunie i krzewy: berberysy, jaśminy, winobluszcz i liguster, który tworzy żywe ogrodzenie rynku. Podnosząc głowę widzisz wierzby, świerki, jarzębinę, dąb, kasztanowiec, a nad nimi górujące, sięgające wysokością dachów piętrowych kamienic: klony, cisy. Żal tylko, że ta oaza zieleni w sercu miasteczka nie przez wszystkich mieszkańców jest doceniana. Co niektórzy zamiast alejek, drogę do sklepów na zakupy wybierają na skróty, tratując przy tym trawę i kwiaty.

Wielki świat dotarł i do tego miasteczka. Kamienny bruk ustąpił miejsca asfaltowi. Za miast furmanek nieprzerwany sznur samochodów i sieć sklepów wokół rynku, które kolorowymi witrynami wabią klientów. A po rynku w świąteczny dzień spacerują dziewczęta. Udają, że uciekają przed natrętnymi spojrzeniami mężczyzn. Kołysząc biodrami i obnosząc się ze swoim sakramentalnym, a cennym dziewictwem, którego strzegą jak relikwii.

Rynek to miejsce które nosisz w sobie, do którego wracasz, wspominasz. Nawet gdy na pustym, gołym, z kałużami, które wypijało słońce, to dzisiejszy, tonący w zieleni, w kwiatkach, obramowany samochodami. Zaludniasz go swoimi wspomnieniami i zawsze bez trudu odgrzebujesz w pamięci obraz rynku wyjątkowo bliski twemu sercu.

Marian Ważny



(dokończenie ze str. 9)

warunków drogowych, w wyniku czego najechał na idącego prawą stroną drogi mieszkańca Dachnowa. Kierowca malucha był trzeźwy.

#### 6 listopada

W Lubaczowie jeden z licealistów usiłował zapłacić w sklepie falsyfikatem. Sprzedawczyni zwróciła uwagę na podejrzany wygląd banknotu, nie przyjęła go i wyprosiła chłopca ze sklepu. W tym samym czasie do sklepu wszedł na zakupy jeden z lubaczowskich policjantów będących na służbie. Widząc powyższą scenę zatrzymał chłopca i udał się z nim na komendę. Po jego przesłuchaniu policja trafiła do mieszkania w którym wyrabiano fałszywki. Zabezpieczono tam komputer ze skanerem i drukarką, którą wyrabiano banknoty 20 i 50 złotych. A na znalezionej dyskiecie przygotowane były do produkcji kolejne banknoty w tym nawet o nominale 100 zł.

#### 7 listopada

W Moszczanicy spłonęła stodoła ze znajdującym się w niej sianem, słomą, zbożem, tytoniem oraz maszynami rolniczymi. Wstępne straty oszacowano na 70 tys. zł.

Na trasie Oleszyce – Sieniawa (Stare – Siolo) na prostym odcinku drogi kierująca Seatem Cordoba, 42 – letnia kobieta potrafiła 62 – letniego mężczyznę, który nagle wszedł na jezdnię. Pieszy poniósł śmierć na miejscu. Kobieta kierująca samochodem była trzeźwa.

#### 15 listopada

W Lisich Jamach wieczorem z nieustalonych przyczyn spłonęła stodoła wraz z sianem i sprzętem rolniczym. Straty sięgają 20 tys. zł.

W Hrebennym celnicy uniemożliwił przywóz do naszego kraju przez dwóch obywateli ukraińskich 2120 sztuk paczek papierosów WEST wartości 4240 zł. oraz przewóz 73 sztuk surowych skór bydłych.

#### 17 listopada

W nocy dokonano włamań do dwóch sklepów w Łowczy. W jednym z nich sprawcy po rozerwaniu klódek weszli do środka skąd zabrali wędliny, papierosy i pół litra wódki. Straty wyniosły 480 zł.

Tej samej nocy w drugim sklepie nieznani sprawcy po wyważeniu zamków dostali się do wnętrza skradli kawę, wódkę na sumę 1900 zł.

#### 20 listopada

Kierujący samochodem osobowym Fiat Brawo Sławomir H. Nie zachował ostrożności, zjechał na lewy pas ruchu i uderzył w Volkswagena prowadzonego przez Jana K. Obydwa pojazdy zostały poważnie uszkodzone a kierowcy trafili do szpitala w Lubaczowie.

#### 23 listopada

W Cieszanowie na ul. Mickiewicza jadący Fiatem Brawo mężczyzna wpadł w poślizg i uderzył w golfa, którego kierowca i dwoje pasażerów zostało ranni.

## Zjazd Powiatowy Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Lubaczowie

Z udziałem 101 członków 21.XI. br. obradował I Powiatowy Zjazd Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Lubaczowie. W zjeździe uczestniczył Przewodniczący Rady Powiatowej PSL Józef Michalik oraz radny Sejmiku Wojewódzkiego i zarazem członek SLD – Edward Dziadula.

Koordinator pełnomocników na powiat lubaczowski Adam Sobczak w wygłoszonym referacie przedstawił dotychczasowy dorobek organizacji i kierunki pracy na najbliższe lata. W swoim gronie SLD ma 4 wójtów i burmistrzów, 7 radnych do powiatu i 1 do Sejmiku Wojewódzkiego. Referent jako egzotyczną określił koalicję AWS – PSL. Argumentem przemawiającym za jej powołaniem miały być większe szanse w uzyskiwaniu środków na rozwój powiatu. Tymczasem po roku okazało się, że obietnice wyborcze nie zostały spełnione. Na terenie powiatu nadal utrzymuje się rekordowe bezrobocie (5283), budżet jest coraz skromniejszy a niektórym urzędom i instytucjom grozi wręcz likwidacja.

Z tych względów powiatowa organizacja SLD będzie dążyć do ograniczenia bezrobocia i ubóstwa. Czynić to zamierza między innymi poprzez wspieranie agroturystyki, przedsiębiorczości, zdecydowane sprzeciwianie się postępującej degradacji powiatu.

Do tez zawartych w referacie nawiązywali dyskutanci. Delegaci to ludzie godni uznania - powiedział Edward Dziadula. Należało się bowiem wykazać nie lada odwagą podpisując deklarację wstąpienia do SLD. Nawiązał do krytycznej sytuacji na wsi. Obecnie im większy rolnik tym żyje się mu gorzej. Mówi się, że ziemia jest skarbem a w rzeczywistości jest odwrotnie. Gwałtownie przybywa odlogów. Jego zdaniem szansą dla rolników jest wykup PZZ w Jarosławiu przez rolników za pośrednictwem gmin.

Zabierając głos Józef Michalik uspokoił jednego z delegatów, który zapytał czy to prawda, że szpital w Lubaczowie ma być zmieniony na dom starców. Za dużo pieniędzy zostało zainwestowanych w tę lecznicę aby można było myśleć o zmianie jej przeznaczenia. Nie mówiąc już o tym, że szpital jest absolutnie niezbędny. Starosta z dezaprobatą odniósł się do projektu Ministerstwa Sprawiedliwości, które wyszło z zamiarem obniżenia rangi Sądu w Lubaczowie i sprowadzenia go do Filii Sądu Rejonowego w Jarosławiu. Władze powiatu uczynią też wszystko aby utrzymać Muzeum i zagrożoną linię kolejową Hrebenne – Munina - zapewnił starosta.

Przejmując w 1993 roku władzę byliśmy za delikatni – powiedział Jerzy Zając. W przeciwieństwie do poczyną aktualnej koalicji w kraju nie było czystek personalnych. W kolejnych wyborach, gdy lewica wygra, powinna wyciągnąć odpowiednie wnioski. Można mieć pretensje do rolników, że w ostatnich wyborach parlamentarnych dali się skusić i zagłosowali na ludzi, którzy teraz prowadzą anty chłopską politykę. W efekcie dziś rolnikom wypada tylko wyciągać rękę przed kościołem.

Powiatu lubaczowskiego nie ma w mediach – zauważył Antoni Steczkiewicz z Narola – Nie prezentuje się ludzi, którzy coś robią. Tu mówca pozytywnie wyraził się o Kresowiaku Galicyjskim, który stara się prezentować ludzi i dokonania tego terenu. Z niepokojem też wyraził się o przyszłości powiatu. Przez telewizję w Lublinie nadany został program w którym mowa była o przyłączeniu gminy Narol do powiatu tomaszowskiego.

Stanisław Zając ze Starego Dzikowa powiedział, że gmina jest zasobna w lasy i ma szansę przyciągnięcia inwestorów z zewnątrz. Ale cóż z tego gdy drogi są w katastrofalnym stanie. Swego czasu do Starego Dzikowa przyjechali Francuzi ale fatalny stan dróg z miejsca odwiódł ich od ewentualnych zamiarów podjęcia inwestycji na tym terenie.

Radny powiatowy Władysław Drop z Oleszyc wyraził swe głębokie zaniepokojenie zakusami władz wojewódzkich co do likwidacji niektórych urzędów i instytucji w Lubaczowie. Krytycznie odniósł się też do proponowanych przez koalicję stawek podatkowych.

Wicedyrektor ZOZ Jerzy Rogalski zapoznał delegatów ze stanem prac przy budowie nowego szpitala. Szpital będzie spełniał wszelkie wymogi lecznicze XXI wieku. Uzyska on akredytacje. To znaczy, że będą się mogli w nim leczyć obywatele Unii Europejskiej. Wyraził jednak zaniepokojenie zahamowaniami w budowie lecznicy. Zakładano, że przy budowie szpitala w ciągu roku będzie przerabianych 100 miliardów starych złotych. Harmonogram ten uległ zachwianiu wraz z powołaniem nowej koalicji w kraju. Brak środków spowodował, że opóźnienia w budowie szpitala sięgają 2,5 roku.

Na stanowisko przewodniczącego zgłoszone zostały dwie kandydatury: Edwarda Dziaduly i Adama Sobczaka. W tajnym głosowaniu na przewodniczącego wybrany został Adam Sobczak uzyskując 51 głosów. Natomiast Edward Dziadula uzyskała 46 głosów. Na wiceprzewodniczących wybrani zostali: Franciszek Brzyski, Władysław Drop i Ryszard Argasiński. Sekretarzem został wybrany Tadeusz Faszczowy.

WaMar

## DZIEŃ KOLEJARZA W LUBACZOWIE

W dniu 21.11.1999 r. odbyły się w Lubaczowie uroczystości związane z Dniem Kolejarza. Uczestniczyli w nim obecni i byli pracownicy odcinka kolejowego od Jarosławia do Werchraty. Przybyli zaproszeni goście: Starosta powiatowy – Józef Michalik. Z – ca starosty – Marta Fircowicz-Mazurek. Naczelny dyrektor Inżynierii Ruchu z Rzeszowa – Wojciech Lelek. Kontroler Inżynierii i Ruchu – Józef Kalamarz.

Zebranych powitał inż. Stanisław Komaga – Naczelnik Inżynierii Ruchu z Jarosławia – przewodniczący komitetu organizacyjnego. W skład tegoż wchodził: Andrzej Wawrzkiwicz, Bogusław Sanok, Tadeusz Żaluski. Po zbiórce na stacji w Lubaczowie kolejarze ze sztandarem "Wolne tory dla wolnej Polski", który niesli: Eugeniusz Żaluski, Eugeniusz Wiśniowski, Jan Kołodziej w asyście Orkiestry Państwowej Szkoły Muzycznej w Lubaczowie przemaszowali do kościoła Św. Boromeusza gdzie odbyła się uroczysta Msza Święta. Następnie w czasie skromnego przyjęcia rozmawiano o przyszłości linii kolejowej Munina – Bełżec, której istnienie jest poważnie zagrożone. Dyrektor Lelek zapewnił, że doloży wszelkich starań aby linia istniała i nie był to ostatni Dzień Kolejarza w Lubaczowie.



## FEDERACJA KONSUMENTÓW - RADA KRAJOWA

### Wielka, większa, największa

Znajomość własnych wymiarów może ułatwić zakup odzieży i obuwia, zwłaszcza w sytuacji, gdy nie wystarcza wiedza sprzedawców.

Krajowi producenci podają na metkach swych wyrobów informacje (tzw. Tradycyjne) o obwodzie klatki piersiowej, bioder (lub talii) oraz wzroście przyszłych użytkowników. W przypadku odzieży luźnej, elastycznej – na metce mogą figurować dane w wybranym zakresie, np. Wzrost 164-170 cm, obwód klatki piersiowej 100-108 cm, itp. Wybiast pełnych rozmiarów producenci podają uproszczoną numerację – liczbową lub literową.

Numeracja umieszczona na metkach odzieży:

| Tradycyjna  | Liczbowa | Literowa |
|-------------|----------|----------|
| 84/92/164*  | 36       | S        |
| 88/96/164   | 38       | M        |
| 92/100/164  | 40       | M        |
| 96/104/170  | 42       | L        |
| 100/108/170 | 44       | L        |
| 104/112/170 | 46       | XL       |
| 108/116/176 | 48       | XL       |
| 112/120/176 | 50       | XXL      |

\*) pozycja I – obwód klatki piersiowej, II – obwód bioder, III – wzrost (w cm).

Zakupy za granicą mogą sprawić dodatkowy kłopot z wyborem towarów o odpowiednim rozmiarze. Trzeba bowiem wiedzieć, że identyczne liczbowe symbole stosowane w różnych krajach na ogół oznaczają różne rozmiary. Warto je poznać:

Numeracja odzieży:

| polska | francuska | angielska |
|--------|-----------|-----------|
| 36     | 38        | 10        |
| 38     | 40        | 12        |
| 40     | 42        | 14        |
| 42     | 44        | 16        |
| 44     | 46        | 18        |
| 46     | 48        | 20        |

### Trampki, szpilki i czółenka

Numeracja obuwia polskiego i importowanego jest nie mniej zróżnicowana niż odzieży. Rodzimego rozmiarowi "26" odpowiada francuski "41" lub angielski "7". Warto o tym wiedzieć, decydując się na zakup butów.

Numeracja obuwia:

\* dziewczęcego i damskiego)

| polska | francuska | angielska |
|--------|-----------|-----------|
| 24,5   | 38        | 5         |
| 25     | 39        | 5,5       |
| 25,5   | 40        | 6         |
| 26     | 41        | 7         |
| 26,5   | 41        | 7,5       |
| 27     | 42        | 8         |

\* chłopięcego i męskiego)

| polska | francuska | angielska |
|--------|-----------|-----------|
| 23,5   | 37        | 4         |
| 24     | 38        | 4,5       |
| 24,5   | 38        | 5         |
| 25     | 39        | 5,5       |
| 25,5   | 40        | 6         |
| 26     | 41        | 7         |
| 26,5   | 41        | 7,5       |
| 27     | 42        | 8         |
| 31     | 48        | 13        |

Oprac. Krystyna Muracka

## POLUBOWNE BUTY

Buty – buble są nadal "najliczniejszym" problemem konsumenckim w naszym kraju. Niemal połowa spraw rozpatrywanych przez największy polski Polubowny Sąd Konsumencki w Katowicach dotyczy reklamacji obuwia.

Ta tendencja utrzymuje się od lat. Wynika to głównie z niechęci sprzedawców do przyjmowania tych reklamacji – mówią przedstawiciele sądu.

Jego zdaniem buty często są wykonywane niedbale i ze złych surowców. Niektóre, np. Część butów włoskich, jest przystosowana do noszenia w pomieszczeniach zamkniętych, toteż po kilku dniach zwykłego użytkowania nie nadają się do noszenia. Tymczasem sprzedawcy nie uprzedzają klientów, że powinni zraz po zakupie takie buty podzelaować.

Drugie miejsce w rankingu reklamacji zajmuje odzież potem sprzęt AGD i RTV. Do katowickiego sądu trafiło w tym roku już niemal trzysta spraw, a łączna kwota roszczeń wynosiła 200 tys. złotych. Klientom dzięki sądowi udało się odzyskać połowę tej kwoty mimo, że zgodę na rozpatrzenie sprawy przez sąd konsumencki musi wyrazić zarówno klient jak i sprzedawca lub producent.

Materiały z serwisu prasowego Federacji Konsumentów, który finansowany jest ze środków Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga.

## Co dało Gimnazjum Handlowe absolwentom tej szkoły?

W maju 1999 roku kilkoro absolwentów Szkoły Handlowej w Lubaczowie spotkało się z dr. Bronisławem Obirkim, organizatorem w 1945 roku w naszym mieście Przynsposobienia Kupieckiego.

Wkrótce szkoła ta otrzymała nazwę: "Szkoła Handlowa w Lubaczowie".

Przedmiotem rozmowy podczas spotkania była sprawa ewentualnej organizacji zjazdu Absolwentów tej szkoły. Pod koniec rozmowy, z pewnym zainteresowaniem jej organizator zapytał Absolwentów o zdanie o ówczesnej szkole oraz o to, co młodzieży dało to Gimnazjum Handlowe?

To pytanie stało się bodźcem do napisania kilku słów na ten temat.

"... Po przeżyciach wojennych byłam załamana psychicznie, zwłaszcza, że były nikłe zasoby materialne. Szkoła ta zachęciła mnie do nauki, aby odbudować to, co zostało utracone i wierzyć w siebie. Gimnazjum Handlowe ukończyłam w 1948 roku i otrzymałam świadectwo z następującymi ocenami: 14 bdb., 7 db. i 1 ocena dostateczna. Po ukończeniu Gimnazjum Handlowego kontynuowałam dalszą naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie. Po ukończeniu nauki podjęłam pracę w księgowości. W tym zawodzie pracowałam do osiągnięcia wieku emerytalnego. W ten sposób sprawdziły się moje marzenia. Dzięki zdobyciu odpowiedniej wiedzy, spokojnie żyłam na odpowiednim poziomie. Dzięki rozpoczęciu nauki w Gimnazjum Handlowym zdobyłam zawód, w którym pracowałam aż do osiągnięcia emerytury. W związku tym, składam serdeczne podziękowania organizatorowi tej szkoły oraz całemu gronu nauczycielskiemu za przekazanie nam odpowiedniej wiedzy do pracy zawodowej."

**Fircowicz Paulina z d. Ważna**

Absolwent Karol Strycharz napisał:

"W życiu człowieka są pewne chwile, kiedy sięga się myślą wstecz do swoich przeżyć. Po wojnie skończyła się okupacja, w której przeżyłem niemiecką akację pacyfikacyjną wysiedlącą na Zamojszczyznę. Po powrocie w rodzinne strony stawałem sobie pytanie: I co dalej? Bo ukończona szkoła podstawowa nie daje dalszych perspektyw! Więc pierwszym osiągnięciem było: udać się do "Szkoły Przynsposobienia Kupieckiego". Organizacja tej szkoły trwała kilka miesięcy.

Dyrektor Szkoły Podstawowej udostępnił jedną salę na wykłady, które prowadził organizator tej szkoły Bronisław Obirek. W połowie lutego 1946 r. organizator szkoły Bronisław Obirek wyjechał na studia, a stanowisko dyrektora przejął Franciszek Nowicki. W lipcu 1948 roku na zakończenie nauki w Gimnazjum Handlowym otrzymałem "Świadectwo Ukończenia Gimnazjum Handlowego". Po ukończeniu Gimnazjum Handlowego rozpocząłem pracę w Spółdzielni. Pracując w spółdzielczości od 1948 roku jednocześnie uczęszczałem do Liceum, do 1976 roku pełniąc zawsze funkcje kierownicze. W połowie 1976 roku przeszedłem do pracy w Zakładach Galantercyjnych w Lubaczowie, gdzie pracowałem aż do emerytury. Stałe podnoszenie kwalifikacji pozwalało mi angażować się w pracę na rzecz środowiska, szczególnie w Lubaczowie. Byłem uczestnikiem wielu delegacji do władz centralnych, między innymi w sprawie uzyskania środków ułatwiających rozwój miasta, jak na przykład gazyfikacja miasta, budowa poczty, domu handlowego i wielu innych. Byłem radnym, przewodniczącym Rady Miejskiej, Prezesem Rady Narodowej, Prezesem Zarządu Spółdzielni i wiele innych.

Dzisiaj doceniam zorganizowanie Gimnazjum Handlowego w Lubaczowie oraz nauczycieli wykładających w tej szkole, którym serdecznie dziękuję za wkład pracy w kształcenie młodzieży. Niezwykle miło wspominam tę szkołę.

**Karol Strycharz**

### OGŁOSZENIE

Sprzedam w Lubaczowie atrakcyjną działkę budowlaną (uzbrojoną) o pow. 21 arów. Tel. 632 15 91.



**- PROMOCJA -**

**Od zarania dziejów drewno - jako naturalny i najbardziej przyjazny materiał - służył człowiekowi dając mu szansę przetrwania. Nauczył się on więc korzystać z tego surowca budując z niego domostwa, konstruując przedmioty codziennego użytku i narzędzia. Jednak od zarania użytkował go jako paliwa.**

## **EKOLOGICZNE KOTŁY OPALANE ODPADAMI DREWNA**

Urządzeniom grzewczym stawiane są coraz wyższe wymagania. Chcemy by były one skuteczne, tanie w eksploatacji, zdrowe i nieszkodliwe dla środowiska.

Najpełniej wymienione warunki spełniają kotły opalane odpadami drewna typu VIGAS. Wyroby te posiadają atest energetyczny, a znikoma emisja spalin zapewnia ekologiczne spalanie drewna. Są to kotły przeznaczone do pracy jako źródła ciepła w instalacjach centralnego ogrzewania w obiegu grawitacyjnym jak i pompowym.

W zależności od wybranej mocy kotła, mogą one służyć do ogrzewania mieszkań, domków jednorodzinnych i wielorodzinnych, zakładów rzemieślniczych i innych obiektów. Podstawową zaletą jest ich wysoka sprawność, dochodząca do 85%. Kotły ciepłownicze VIGAS przeznaczone są do spalania suchych materiałów drzewnych od trocin po polana. Wióry, ścinki, szczapki należy spalać wraz z większymi polanami. Objętość wsadu wystarcza na 6-12 godzin zwykłej eksploatacji.

### **Paliwo spalane jest w trzech fazach:**

1. Suszenie i zgazowanie materiału drzewnego: w procesie suchej destylacji drewna tzw. pirolizy, wytwarza się gaz drzewny, tzw. holzgas: drewno żarzy się w szczelnie zamkniętej komorze załadowniczej przy zamkniętym wylocie kominowym i przy małym dostępie powietrza podawanego przez wentylator.
2. Spalanie gazu drzewnego w komorze z betonu ogniotrwałego w temperaturze 1200°C.
3. Dopalenie gazu i oddawanie ciepła w wymienniku.

### **Teraz kilka słów o budowie:**

Kotły ciepłownicze typu VIGAS wykonane są z blach stalowych o grubości 6 mm. Wymiennik ciepła jest wykonany z rur stalowych o średnicy 57x5 mm. Płaszcz osłaniający wykonany jest z blachy o grubości 0,8 mm. Do wykonania powierzchni zewnętrznych płaszcz osłaniających zastosowano natrysk epoksydowy. Izolację kotła tworzy materiał NOBASID o grubości 20 i 40 mm. Typoszereg VIGAS obejmuje kotły ciepłownicze o mocach 25 kW, 60 i 80 kW. Ważnym aspektem są niskie koszty eksploatacyjne w porównaniu z kosztami ogrzewania kotłem węglowo-koksowym czy gazowo-olejowym.

Przejawia się to małym zużyciem drewna w sezonie grzewczym:

- od 15 do 25 m<sup>3</sup> - VIGAS 25 kW
- od 35 do 55 m<sup>3</sup> - VIGAS 40 kW, 60 kW
- od 85 do 100 m<sup>3</sup> - VIGAS 80 kW.

**Optymalne spalanie drewna zapewnia jednostka sterownicza z mikroprocesorem umieszczona w górnej części kotła. Urządzenie to umożliwia również:**

- pracę zegara z wyłącznikiem, co umożliwia nastawienie sześciu przedziałów czasowych o zmniejszonej mocy w przeciągu 24 h,
- nastawienie temperatury wypustowej wody od 60°C do 90°C,
- wyłączenie wentylatora po dopaleniu się paliwa i spadku temperatury poniżej 35°C,
- nastawienie pięciu stopni mocy,
- ukazywanie czasu rzeczywistego.

Ponadto kocioł został wyposażony w termostat awaryjny, który umożliwia wyłączenie wentylatora w przypadku przegrzania kotła pow. 95°C.

Rozmiary: VIGAS 25 kW i 40 kW - max długość 500 mm, średnica do 200 mm; VIGAS 60 kW - max długość 750 mm, średnica do 200 mm; VIGAS 80 kW - max długość 1000 mm, średnica do 200 mm.

Wysoką jakość pieców VIGAS potwierdzają pozytywne wyniki badań atestacyjnych przeprowadzonych przez naukowców Łódzkiego Instytutu Techniki Ciepłej (zaświadczenie oceny końcowej wyrobu nr 1(15) 96 z dnia 21.06.1996 r.). Piece te znalazły również wysokie uznanie na IV Międzynarodowych Targach Leśnych w Warszawie i na targach EKO-LAS w Tucholi, gdzie otrzymały złoty medal - główną nagrodę targów.

Na zachodzie Europy, a szczególnie w krajach skandynawskich, ten system ogrzewania jest szeroko rozpowszechniony. Piece ekologiczne VIGAS są również popularne w Polsce na ziemiach zachodnich. Coraz bardziej wzrasta też zainteresowanie nimi i w naszym regionie. Przykładowo piec ten jest zainstalowany w bloku mieszkalnym w Starym Siole, Nadleśnictwie w Radymnie. Wyłącznym przedstawicielem w Polsce słowackiego producenta kotłów centralnego ogrzewania jest firma "Eko-Vimar". Z kolei przedstawicielem tej firmy na nasz okręg jest

**PPHU "OLTEX"**  
Czechowski Zbigniew  
37-630 Oleszyce, ul. Orzeszkowej 10, tel. 631 53 50.



Sprzedaż, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. Istnieje możliwość zakupu pieców na raty. Zainteresowani kupnem w każdej chwili mogą oglądnąć pracujący piec u dystrybutora pod powyższym adresem.

**KRESOWIAK  
GALICYJSKI**

**Adres redakcji:** 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,  
37-600 Lubaczów, ul. Słowackiego 36, "DEKADA", tel. (0-16) 632-08-37  
**Redaguje:** Marian Ważny, **dział sportowy:** Ryszard Kaczka  
**Wydawca:** Marian Ważny  
Prenumeratę Kresowianka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.  
**Druk:** USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77